Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Trybuna Ludu

Organ KC Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

NR 209 (222) ROK II — WARSZAWA — WTOREK, 2 SIERPNIA 1949 R. — WYDANIE F — CENA 5 ZŁ

Aby już nigdy więcej...

Pięć lat mija od dnia wybuchu powstania warszawskiego. Dzień ten pozostanie na zawsze świadectwem nieporównanego bohaterstwa i samozaparcia ludu Warszawy. Równocześnie jednak będzie po wsze czasy złowrogim przypomnieniem najhaniebniejszego upadku polskich klas posiadających, które wydały z siebie i wysunęły do władzy ludzi, rządzących Polską przedwrześniową i raz jeszcze sięgających po tę władzę w końcowych dniach okupacji.

Na kartach przyszłej historii Polski dzieje sierpniowych dni Warszawy roku 1944 pisane będą podwójnie. Nie masz słów dość wzniosłych, by wyrazić hołd i cześć szaremu żołnierzowi powstania i szaremu mieszkańcowi stolicy, którzy przez długie 63 dni i noce trwali w walce z hitlerowską przemocą. I nie masz słów dość pogardliwych, by określić stopień upodlenia, zaprzaństwa i zdrady tych, co z ramienia „rządu" emigracyjnego politycznie i wojskowo kierowali powstaniem.

Ci, którzy w popołudniowych godzinach dnia 1 sierpnia 1944 roku chwycili za swe nędzne uzbrojenie, by rzucić się na okupanta, mieli przed sobą cel jasny: uderzyć na wroga i przyśpieszyć jego klęskę. Strategia wojskowa i polityczna powstańca warszawskiego i mieszkańca stolicy była prosta: wyzyskać odwrót Niemców i razem ze zwycięską Armią Radziecką bić jednako znienawidzonego najeźdźcę. O tym, co myślą i knują ludzie w głównej kwaterze Armii Krajowej i w delegaturze Londynu — ani powstaniec warszawski, ani przeciętny obywatel miasta nie wiedział.

Gdyby wiedział — gniew jego zwróciłby się w równym stopniu przeciw hitlerowskiemu najeźdźcy i przeciw rodzimym sprzedawczykom. Bo Borowie, Pełczyńscy, Pużakowie i Jankowscy, planując fatalną operację „Burza" która pochłonąć miała życie ćwierci miliona Polaków i kosztować naród cały utratę stolicy — kierowali się strategią wojskową i polityczną wręcz odwrotną, aniżeli cały lud polski: zamierzali uczynić z Warszawy, jej powstańców i jej mieszkańców zaporę przeciwko nadciągającemu oswobodzicielowi, przeciwko Armii Czerwonej i maszerującemu wraz z nią Wojsku Polskiemu. Broń w rękach powstańców, wydobyta z tajnych schowków i konspiracyjnych magazynów, zwrócić się miała w bratobójczym zamachu przeciwko najwierniejszemu sojusznikowi Polski — żołnierzowi radzieckiemu i przeciw żołnierzowi polskiemu z formacji utworzonych na radzieckiej ziemi.

Tak to było zaplanowane i postanowione w sztabie i delegaturze, tak to było uzgodnione w potajemnych konszachtach z niemieckim wywiadem. Bo wodzowie AK i szefowie delegatury, tak jak ich londyńscy zleceniodawcy nie Niemców uważali za wroga, lecz lud polski, który o kilkadziesiąt kilometrów na Wschód od Warszawy, w Chełmie i Lublinie, brał władzę i tworzył Polskę Ludową,—oraz zbrataną z tym ludem Armię Radziecką, która niosła wolność narodową i społeczną.

Tego wszystkiego powstańcy 1944 roku nie wiedzieli Nie wiedziała tego większość Polaków. Tylko najbardziej politycznie uświadomione i wyrobione żywioły, skupione wokół Krajowej Rady Narodowej i w szeregach Armii Ludowej rozumiały od początku podwójną grę reakcji polskiej.

Ale dziś — po upływie pięciu lat — po wszystkich przemianach, jakie dokonały się w Polsce i po zdemaskowaniu wszystkich odcieni reakcji polskiej w kraju i zagranicą — prawda o powstaniu warszawskim stoi otworem, dostępna wszystkim. Prawda tym bardziej przejrzysta, że oglądamy ją nie wpośród ruin i zgliszcz stolicy, ale wśród wyrastających w błyskawicznym tempie murów, dzielnic i mostów nowej, wspaniałej Warszawy socjalistycznej, która jest dziełem klasy robotniczej i mas ludowych, która jest owocem zwycięstwa polskiego ruchu robotniczego i całego obozu postępu, i demokracji. Tego obozu, przeciwko któremu zwrócić chcieli broń powstańca warszawskiego wodzowie polskiej reakcji.

Niechaj więc w tym dniu krwi i chwały, który przez zdradę i zaprzaństwo wodzów stał się dniem zniszczenia, każdy Polak, chyląc czoło w hołdzie dla bohaterów powstania sierpniowego, wyciągnie wszystkie wnioski z krwawej nauki tych dni. Aby już nigdy więcej nie powtórzyła się daremna ofiara.

Groźby Watykanu spotkają się z odprawą mas pracujących

Przemówienie tow. A. Zawadzkiego na Zjeździe delegatów Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Cukrowniczego

Tow. Aleksander Zawadzki, przewodniczący CRZZ, sumując dyskusję w drugim dniu obrad Zjazdu delegatów Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Cukrowniczego, jedną z części swego przemówienia poświęcił znanej dyskryminacyjnej uchwale Watykanu.

Mówca stwierdził, że nie ma w Polsce podziału na ludzi wierzących i niewierzących. Budujemy Polskę socjalistyczną wszyscy. Religia nie przeszkadza nikomu w marszu do socjalizmu i w pracy dla dobra Polski Ludowej.

Kościół katolicki w Polsce— stwierdził tow. Zawadzki — ma taką swobodę, jakiej nie ma w innych krajach zachodniej Europy, ani w Stanach Zjednoczonych, gdzie katolik nie może zostać prezydentem.

Próby Watykanu skierowane przeciwko socjalizmowi i demokracji ludowej, próby siania zamętu i groźba ekskomuniki — oświadczył w zakończeniu przewodniczący CRZZ — spotkają się ze zdecydowanym sprzeciwem mas pracujących naszego kraju.

Sprawy bytu klasy robotniczej

Przechodząc do spraw związkowych tow. Zawadzki omówił najważniejsze zagadnienia, związane z warunkami bytu klasy robotniczej.

W dziedzinie mieszkaniowej przewiduje się szeroko rozwiniętą akcję budowy i remontów domów mieszkalnych. Wiele prac już rozpoczęto.

Będą opracowane umowy indywidualne dla poszczególnych cukrowni. Uzupełnią one zawarte już umowy zbiorowe. zgodnie z uchwałami ostatniego Kongresu Związków Zawodowych. Umowy te w znacznym stopniu polepszą warunki pracy robotników i wpłyną na poprawę ich bytu.

Należy pamiętać o tym, że na dochód robotnika składa się nie tylko jego zarobek bezpośrednio otrzymywany z kasy zakładu pracy, lecz również możność korzystania ze stypendiów, wczasów, akcji socjalnej i szeregu innych.

Kształcenie ideologiczne i sprawa grup związkowych

Silny nacisk kładzie przewodniczący CRZZ na kształcenie ideologiczne. Nie należy ograniczać się do kursów świetlicowych. Należy kształcić się nawet w rozmowach między sobą, należy podnosić poziom ideologiczny swoich rodzin, swoich znajomych.

Specjalnie dużą wagę przywiązuje tow. Aleksander Zawadzki do działalności grup związkowych. Winny one przyczynić się do uaktywnienia jak najszerszych mas świata pracy. Winny przyczyniać się do wyszukiwania ukrytych talentów, pomagać w rozwijaniu zdolności.

Znaczenie grup związkowych ma charakter wszechstronny, toteż należyte ich działanie jest podstawowym zadaniem klasy robotniczej.

Ważną również sprawą jest należyte zharmonizowanie pracy między radami zakładowymi a dyrekcjami cukrowni.

Liczne przykłady — stwierdza dalej przewodniczący CRZZ — nauczyły nas, jak ważną sprawą jest czujność klasowa i kontrola społeczna. Masowa kontrola społeczna winna wszelkie szkodnictwo ujawniać w zarodku, nim przyniesie ono straty dla gospodarki narodowej.

Sprawozdanie z obrad podajemy na str. 2.

Moskiewskie uroczystości ku czci Szandora Petöfi

MOSKWA. (PAP). — W sobotę społeczeństwo radzieckie uczciło uroczystą akademią w wielkiej sali Konserwatorium Moskiewskiego setną rocznicę zgonu wybitnego poety i rewolucjonisty węgierskiego Szandora Petöfi.

Akademia zgromadziła przedstawicieli świata kulturalnego, artystycznego, Armii Radzieckiej, młodzieży itd. Na akademię przybyli również przedstawiciele dyplomatyczni krajów demokracji ludowej, akredytowani w Moskwie.

Wieczór zagaił zastępca sekretarza generalnego Związku Pisarzy Radzieckich Wiszniewski. Referat poświęcony życiu i twórczości wielkiego poety i bojownika wygłosił wybitny pisarz radziecki, Tichonow. Z odpowiedzią przemawiał ambasador węgierski w Moskwie, Molnar. Wieczór zakończył się wielkim koncertem, na którego program złożyły się m. in. recytacje utworów Petöfi'ego w przekładzie poetów radzieckich.

Gorące przyjęcie artystów polskich w Kijowie

MOSKWA. (PAP). Dnia 30 lipca odbył się w Kijowie w Sali Kolumnowej Filharmonii Ukraińskiej pierwszy koncert muzyków polskich, odbywających tournee po Związku Radzieckim. Koncert zgromadził liczną publiczność, wśród której obecni byli przedstawiciele władz i organizacji społecznych, świata kulturalnego stolicy ukraińskiej, przodownicy pracy, młodzież i inni.

Publiczność zgotowała artystom polskim wyjątkowo serdeczne przyjęcie.

Walka robotników Francji o premie wakacyjne

PARYŻ (PAP). — W związku ze stałym spadkiem stopy życiowej, masy pracujące Francji podjęły, zakrojoną na szeroką skalę, akcję przyznania im tzw. premii wakacyjnych. W wielu miastach m. in. w Paryżu, Lyonie, Marsylii, Lille, St. Etienne, Clermont - Ferrand, odbyły się krótkotrwałe strajki robotników, domagających się przyznania im premii wakacyjnych.

Sekretarz Komunistycznej Partii Francji Jacques Duclos, przemawiając w Zgromadzeniu Narodowym, podkreślił, że sprawa przyznania premii wakacyjnych dla pracujących jest cząstką ogólnego zagadnienia płac, o którego rozwiązanie prowadzą jednolitą walkę wszyscy robotnicy francuscy bez względu na to do jakiej organizacji związkowej należą.

Delegacja radziecka w Genewie walczy o humanitarną konwencję o jeńcach

GENEWA, (PAP). — Na odbywającej się obecnie w Genewie konferencji, mającej na celu opracowanie międzynarodowej konwencji w obronie ofiar wojny, delegacja brytyjska zaproponowała uzupełnić konwencję o jeńcach artykułem specjalnie obliczonym na to, by usprawiedliwić wszelkie późniejsze pogwałcenie tej konwencji.

Poprawka brytyjska przewidywała „dopuszczalność czasowego nieprzestrzegania konwencji" w tych wypadkach „gdy odstąpienie od konwencji wywołane jest warunkami, które powstały po wzięciu do niewoli".

Delegat ZSRR Skliarow oświadczył, że poprawka przedstawiciela Wielkiej Brytanii jest niemożliwa do przyjęcia, gdyż nie tylko daje pretekst do różnych nadużyć, lecz z góry usprawiedliwia każde pogwałcenie konwencji o jeńcach. Stanowisko delegacji radzieckiej poparły inne delegacje, m. in. rumuńska, bułgarska i czechosłowacka i w konsekwencji poprawka brytyjska została odrzucona.

Z kolei uczestnicy konferencji rozpatrzyli problem rozciągnięcia mocy obowiązującej międzynarodowej konwencji o obronie ofiar wojny w wypadku wojny domowej lub kolonialnej.

Pod naciskiem Anglosasów konferencja większością głosów odrzuciła projekt radziecki zmierzający do tego, aby w wypadku wojny domowej lub kolonialnej, przestrzegane były wszystkie zasady konwencji zapewniające humanitarny stosunek do uczestniczących w konflikcie osób, zakazujące wszelkiej dyskryminacji wobec rannych lub chorych jeńców i ludności cywilnej.

Konferencja 34 głosami przeciwko 12 wypowiedziała się za wnioskiem kompromisowym, aby w wypadku zbrojnego konfliktu, nie mającego charakteru międzynarodowego, stosowane były następujące zasady, jako minimum:

1) Stosunek do ludności cywilnej oraz rannych i chorych jeńców winien być zawsze humanitarny bez jakiejkolwiek dyskryminacji opartej na różnicy rasy, koloru skóry, religii, płci, pochodzenia lub stanu majątkowego.

2) Zabrania się mordowania, kaleczenia, maltretowania, torturowania oraz poniżania godności ludności cywilnej lub jeńców.

3) Zakazuje się brania zakładników oraz sądzenia i stosowania kar bez uprzednio wydanego orzeczenia przez powołany we właściwy sposób sąd.

4) Rannym i chorym udzielana będzie pomoc.

5) Ponadto strony pozostające w konflikcie zobowiązują się w drodze specjalnych porozumień przestrzegać wszystkie lub część pozostałych postanowień konwencji o obronie ofiar wojny.

Fiński ruch związkowy przeciwstawi się rozłamowym knowaniom socjaldemokratów

Oświadczenie przywódcy zw. zaw. Finlandii

HELSINKI (PAP). — Dzienniki „Vapaa Sana" i „Tyekansan Sanomat" opublikowały oświadczenie II przewodniczącego Centralnego Zjednoczenia Związków Zawodowych Finlandii (CZZZF) Tattari o stosunku fińskich związków zawodowych do Światowej Federacji Związków Zawodowych.

Tattari stwierdził, że w ciągu dwóch ostatnich wojen socjal - demokratyczni przywódcy Finlandii uczynili wszystko, aby przekształcić fiński ruch zawodowy w jedną z głównych ostoi faszyzmu w jego walce przeciwko socjalistycznemu Związkowi Radzieckiemu. Prasa, środki materialne i cały aparat organizacyjny ruchu zawodowego — oświadczył Tattari — oddane zostały na służbę propagandy wojennej. W tych warunkach zapomniano o istotnych interesach klasy robotniczej. Związki zawodowe zostały całkowicie podporządkowane interesom wielkiego kapitału. Dopiero zwycięstwo Armii Radzieckiej i zawarcie rozejmu — podkreślił Tattari — wyrwało nasz kraj ze zgubnych objęć wielkiego kapitału. Nasz ruch zawodowy połączył się z międzynarodowym ruchem zawodowym. Kierownictwo CZZZF postanowiło zgłosić akces fińskich związków zawodowych do Światowej Federacji Związków Zawodowych.

Mimo, że decyzja CZZZF w sprawie przynależności do ŚFZZ pozostaje w mocy — oświadczył dalej Tattari — pierwszy jego przewodniczący Huunonen uznał za możliwe być obecnym na naradzie reakcyjnych rozłamowców ruchu zawodowego w Genewie. Huunonen uczynił to nie bacząc na to, że Komitet Wykonawczy CZZZF wysłał go do Mediolanu w celu wzmocnienia międzynarodowej jedności mas pracujących w ramach ŚFZZ.

Nawiązując do odrzucenia przez Huunonena propozycji wyboru przedstawiciela ruchu zawodowego Finlandii w poczet stałych członków Komitetu Wykonawczego ŚFZZ, Tattari oświadczył:

„Solidarność z amerykańskimi planami ujarzmienia narodów europejskich miała dla Huunonena większe znaczenie, aniżeli jednomyślnie powzięta przez ruch zawodowy naszego kraju uchwała w sprawie wzmocnienia ŚFZZ i międzynarodowych więzów CZZZF. Nauczone gorzkim doświadczeniem masy pracujące naszego kraju, zorganizowane w związkach zawodowych będą nawiązywać i zacieśniać swe stosunki z postępowymi siłami wszystkich krajów i z ŚFZZ oraz przeciwstawią się wszelkim próbom socjaldemokratycznych rozłamowców osłabienia międzynarodowej jedności robotniczej.

Z dni Powstania Warszawskiego

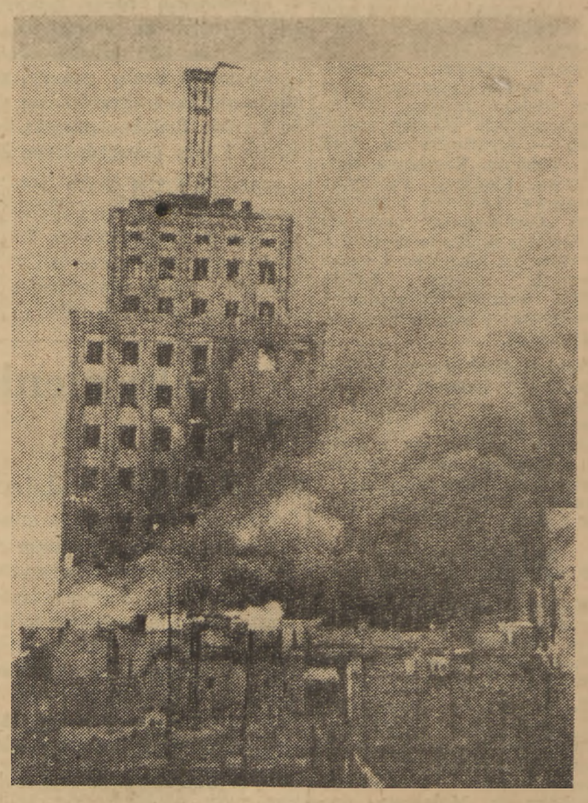

Gmach „Prudential" płonie

Polscy górnicy zwyciężają w pierwszym etapie współzawodnictwa z Czechami

Zacieśniająca się coraz bardziej współpraca ruchu zawodowego Polski i Czechosłowacji znajduje wyraz m. inn. w podejmowaniu wspólnych akcji w dziedzinie rozwoju współzawodnictwa pracy.

Do Katowic przybyła 11-osobowa delegacja górników czechosłowackich z posłem Buchwaldkiem i dyr. Stuchlikiem na czele, w celu odbycia narady i podsumowania wyników pierwszego etapu współzawodnictwa pracy między załogami kopalni czechosłowackiej „Lubina-Ostrava" i trzech kopalń polskich „Sosnowiec", „Andaluzja" i „Rymar".

W dniu 30 lipca odbyła się w Katowicach wspólna konferencja przedstawicieli górnictwa czechosłowackiego, z przedstawicielami polskiego przemysłu węglowego.

W wyniku konferencji ustalono, że w pierwszym kwartale współzawodnictwa pracy między kopalniami czechosłowackimi i polskimi, zwyciężyły kopalnie polskie — z różnicą 67 pkt. przewagi.

Po konferencji goście zwiedzili zwycięskie kopalnie „Sosnowiec", „Andaluzja" i „Rymer", gdzie zapoznano ich z osiągnięciami załóg i warunkami pracy górników.

*

Współzawodnictwo między kopalniami czechosłowackimi a polskimi zainicjowane zostało przez Związek Zawodowy Górników i zapoczątkowane w dniu 1 kwietnia 1949 r. Ustalono, że przy kwalifikowaniu osiągnięć punktowane będzie nie tylko wykonanie planów produkcyjnych lecz również podniesienie ogólnej wydajności pracy, zwiększenie wydajności dołowej, zmniejszenie nieusprawiedliwionej absencji oraz podniesienie stanu bezpieczeństwa i higieny pracy.

Sukcesy kolejnictwa radzieckiego

Obchód „Dnia Kolejarza" w ZSRR

MOSKWA. (PAP). — W niedzielę w całym Związku Radzieckim obchodzono „dzień kolejarza". Na terenie całego kraju odbyły się uroczyste akademie i zabawy ludowe. Prezydium Rady Najwyższej ZSRR odznaczyło orderami i medalami za wieloletnią i sumienną pracę przeszło 2600 kolejarzy.

Kolejarze radzieccy w dniu swego święta wystosowali pismo do Generalissimusa Stalina, w którym podsumowują swoje dotychczasowe osiągnięcia, zapowiadając jednocześnie znaczne przekroczenie planu przewozu ładunków kolejowych w roku bieżącym. Kolejarze radzieccy stwierdzają, że w roku bieżącym załadują ponad plan 115 tys. wagonów, węgla, 14 tysięcy wagonów metalu, 54 tys. wagonów budulca i 150 tys. cystern materiałów pędnych.

„Prawda" w artykule wstępnym, poświęconym „Dniu kolejarza" podkreśla, iż żaden kraj na świecie jeszcze nigdy nie stał wobec takiego olbrzymiego zadania odbudowy i rozbudowy swej sieci kolejowej, wobec jakiego stanął Związek Radziecki po ostatniej wojnie w wyniku potwornych zniszczeń, dokonanych przez hitlerowców Niemniej jednak Związek Radziecki w niesłychanie krótkim czasie zadanie to rozwiązał. W pierwszym kwartale br. załadunek na kolejach radzieckich zwiększył się o 16.5 proc., a w drugim kwartale — o 17 proc. w porównaniu z odpowiednimi okresami roku ubiegłego.

W Pekinie rozpoczęła się konferencja chińskiej Federacji Pracy

PEKIN (PAP). — Jak donosi agencja Nowych Chin, w Pekinie rozpoczęła się pierwsza konferencja ogólno - chińskiej Federacji Pracy. Przewodniczący Federacji Li Lisan w przemówieniu inauguracyjnym podkreślił, że głównym zadaniem Federacji w chwili obecnej jest jak najszybsze zorganizowanie w związkach zawodowych robotników chińskich. Mówca zapowiedział, że w ciągu najbliższego roku w szeregach związków zawodowych znajdzie się 10 milionów pracowników fizycznych i umysłowych. Wykonanie tego zadania — podkreślił mówca — umożliwi rozwiązanie innych problemów, w których obliczu znajduje się chiński ruch zawodowy.

Na konferencji mają być poza tym rozpatrzone następujące zagadnienia: demokratyzacja administracji upaństwowionych fabryk, ubezpieczenia społeczne, ochrona pracy, stosunki między pracą a kapitałem w przedsiębiorstwach prywatnych i wreszcie sprawa płac.

Przed pięcioma laty

Barykady powstańcze u zbiegu ulic Chmielnej i Nowego Światu.

DZIŚ W NUMERZE:

A. KUBACKI — W piątą rocznicę.
ALICJA SOLSKA — Z dni Powstania Warszawskiego
LEON LEWIN — Pamięci Nieznanego Powstańca.
J. STAREC — Bilans dwóch światów.
M. BIBROWSKI — Od Sarajewa do Kongresu Pokoju.
MARIAN PREISS — Klątwa jako broń polityczna.
ROMAN SZYDŁOWSKI — Czterej wieszcze płyną po Wiśle.

WIADOMOŚCI z Z.S.R.R.

37.000.000 EGZEMPLARZY BELETRYSTYKI W R. 1950

Państwowe Wydawnictwo Literatury Pięknej „Goslitizdat" w Moskwie planuje wydanie w 1950 r. 381 dzieł beletrystycznych, o ogólnym nakładzie ponad 37 miln. egzemplarzy.

W zakresie rosyjskiej literatury klasycznej ukażą się dzieła Puszkina, Niekrasowa, Czernyszewskiego, Czechowa, Lwa Tołstoja, Gorkiego, Turgienie wa i innych pisarzy. Poza tym wydane zostaną utwory współczesnych pisarzy rosyjskich — Serafimowicza, Aleksego Tołstoja, Krymowa, Szołochowa, Fiedina, Pawlenki, Katajewa, Leonowa i innych. Plan „Goslitizdatu" przewiduje również wydanie w 1950 r. 45 utworów klasyków i współczesnych pisarzy USRR, BSRR, republik Ormiańskiej, Gruzińskiej i innych republik radzieckich.

Nakład dzieł pisarzy krajów demokracji ludowej wzrośnie trzykrotnie w porównaniu z rokiem ubiegłym. Czytelnik radziecki zapozna się z nowymi wydaniami utworów Żeromskiego, Konopnickiej i współczesnych wybitnych pisarzy i petów Polski.

ELEKTRYCZNOŚĆ W SŁUŻBIE ROLNICTWA

Kołchoz - milioner — „Symberynos" w rejonie rubcowskim, pierwszy w Ałtaju zastosował strzyżenie owiec przy pomocy elektryczności.

Za przykładem „Symberynosa" poszło wiele kołchozów Kraju Ałtajskiego, m. in. 20 farm rejonów łoktiewskiego i rubcowskiego. Kołchoźnicy kołchozu im. Mołotowa wybudowali niedawno elektrownię wodną, nabyli aparaturę elektryczną i instrumenty. Dawniej, wiosennym i jesiennym strzyżeniem 830 owiec trudniło się 20 kołchoźników, obecnie zaś pracę tę wykonują 4 osoby.

Przed końcem roku bieżącego 70 farm mleczno - towarowych zastosuje dojenie przy pomocy elektryczności, a 80 farm — elektryczne strzyżenie owiec. 300 kołchozów Ałtaju będzie korzystało z energii elektrycznej dla dostarczania wody, przygotowywania paszy i ogrzewania pomieszczeń.

30 NOWYCH INSTYTUTÓW NAUCZYCIELSKICH

Na terenie Federacji Rosyjskiej nie ma prawie kraju, obwodu czy republiki autonomicznej, które nie posiadają wyższych pedagogicznych zakładów naukowych. W roku bieżącym powstanie 30 nowych instytutów nauczycielskich. Zwiększenie liczby instytutów pozostaje w związku z faktem wprowadzenia na jesieni bieżącego roku powszechnego nauczania siedmioletniego nie tylko w miastach, lecz również i we wsiach. Nowe instytuty będą szkoliły wykładowców dla piątych, szóstych i siódmych klas.

Wyższe zakłady naukowe szkolenia nauczycieli otwierane są w krajach: Krasnojarskim, Przymorskim i Ałtajskim, w tatarskiej baszkirskiej i udmurskiej republikach autonomicznych, w obwodach swierdłowskim, tiumeńskim, kemierowskim, riazańskim i wielu innych. Do nowych instytutów przyjmie się 6.000 słuchaczy.

KORESPONDENCYJNE SZKOŁY ŚREDNIE

W 8 miastach Ukrainy — Kijowie, Charkowie, Odessie, Stalino, Dniepropietrowsku, Mikołajewie, Żdanowie i Izmaile — organizowane są korespondencyjne szkoły średnie.

Rok szkolny w szkołach korespondencyjnych rozpocznie się 1 września. Dla uczniów pobierających naukę tym systemem powstają przy szkołach średnich poradnie naukowe. Tym, którzy nie mogą odwiedzać poradni, szkoła korespondencyjna będzie udzielała wskazówek listownie.

W końcu każdego półrocza, w szkołach korespondencyjnych odbywać się będą egzaminy. Do korespondencyjnych szkół średnich przyjmowani są kandydaci bez względu na wiek.

PLAN SIEDMIOMIESIĘCZNY ZOSTAŁ WYKONANY PRZEDTERMINOWO

Górnicy obwodu stalinowskiego (Zagłębie Donieckie) osiągają nowe sukcesy we współzawodnictwie socjalistycznym o przedterminowe wykonanie pięciolatki stalinowskiej i godne powitanie Dnia Górnika. 29 lipca górnicy kombinatów „Stalinugol" i „Artemugol" wydobyli ostatnie tony węgla na poczet planu siedmiomiesięcznego. Przeciętne wydobycie węgla na dobę w kombinacie „Stalinugol", w porównaniu z odpowiednim okresem roku ubiegłego, wzrosło o 11,7 proc., a w kombinacie „Artemugol" — o 18,1 proc.

Plan siedmiomiesięczny wykonał również kombinat „Donbasantracyt" (obwód woroszyłowgradzki). Od początku roku kombinat zwiększył przeciętne wydobycie antracytu na dobę o kilka tysięcy ton. Wydajność pracy wzrosła blisko o 18 proc.

Ograniczenia planów dozbrajania wasali

Cyniczne wypowiedzi ministra obrony USA

LONDYN (PAP). W związku z opozycją, z jaką w kołach Kongresu USA spotka się program dozbrojenia uczestników paktu atlantyckiego i pewnych innych krajów, administracja waszyngtońska — jak podaje agencja Reutera — opracowuje obecnie kompromisowy projekt. Kompromis ten miałby m. in. polegać na zmniejszeniu kredytów na dozbrojenie do 700 milionów dolarów zamiast 1450 milionów, ograniczeniu liczby państw, objętych programem pomocy militarnej oraz ograniczeniu czasu trwania pomocy z 2 lat do 1 roku. Podobno projekt ten omawiany był już z Achesonem i jego poprzednikiem Marshallem.

WASZYNGTON (PAP) —Na ostatnich posiedzeniach Komisji Spraw Zagranicznych Izby Reprezentantów składali w dalszym ciągu oświadczenia przedstawiciele rządu USA, usiłując za wszelką cenę przekonać członków Kongresu o „konieczności" przyjęcia zgłoszonego przez prezydenta Trumana projektu ustawy o dostawie uzbrojenia dla uczestników paktu atlantyckiego i „krajów zaprzyjaźnionych".

Broń dla dostawców mięsa armatniego

Minister obrony Johnson powtórzył zasadniczo oświadczenie sekretarza stanu Achesona, że program zbrojeń ma rzekomo charakter wyłącznie obronny i że wojska amerykańskie nie zostaną wysłane do Europy, by posługiwać się bronią, którą Stany Zjednoczone dostarcza innym krajom. Innymi słowy, Johnson wyraźnie dał do zrozumienia, że do dostarczania „mięsa armatniego" zobowiązane będą wyłącznie państwa Europy Zachodniej. Johnson w oświadczeniu swym przyznał, że Stany Zjednoczone są w posiadaniu wszystkich tajemnic wojskowych krajów zachodnio - europejskich.

Na pytanie jednego z członków Komisji, czy Stany Zjednoczone mogą dyktować krajom, które podpisały pakt atlantycki, warunki otrzymywania uzbrojenia w ramach programu Trumana, Johnson dyplomatycznie odmówił odpowiedzi.

Szef sztabu armii amerykańskiej generał Bradley powtórzył pogląd Johnsona, że kraje Europy Zachodniej, jak zresztą wszystkie kraje objęte programem pomocy militarnej USA, będą Stanom Zjednoczonym pomagać (tj. innymi słowy dostarczać „mięsa armatniego". Bradley przyznał, że tego rodzaju podział ról nie bardzo podoba się krajom europejskim, które wykazują „brak zdecydowania".

Uchwalenie Planu Gospodarczego w Albanii

Dzięki pomocy radzieckiej wzrośnie tempo uprzemysłowienia kraju

TIRANA — Nie dawno albańskie Zgromadzenie Narodowe uchwaliło ustawę o 2-letnim Planie Gospodarczym. Plan ten przewiduje niesłychanie szybkie tempo rozwoju gospodarki ludowej. Wydobycie ropy, tego najważniejszego bogactwa naturalnego kraju, wzrośnie w roku 1950 dwukrotnie w stosunku do roku 1948. Do czasu zakończenia Planu Dwuletniego wzrośnie również wielokrotnie wydobycie chromu, miedzi i innych metali szlachetnych. Przewiduje się również wielki rozwój mechanizacji gospodarki rolnej i przyłączenie się mas chłopskich do spółdzielni produkcyjnych.

Wymowne są przede wszystkim cyfry, odnoszące się rozwoju kulturalnego kraju. Przy końcu Dwulatki, Albania posiadać będzie siedem razy więcej szpitali niż przed wojną. Także i liczba szkół, klubów i instytucji kulturalnych znacznie wzrośnie.

Pomoc radziecka umożliwiała pomyślny rozwój Republiki Albańskiej. W kwietniu 1949 r. zawarła Albania ze Związkiem Radzieckim układ odnośnie dostawy sprzętu i materiałów. Układ ten jest bardzo ważny dla niepodległości i demokratycznego rozwoju Albanii. Związek Radziecki dostarcza Albanii na kredyt wyposażenia maszynowe dla różnych gałęzi przemysłu, a w szczególności zaopatruje w maszyny dwie wielkie budowy Planu Dwuletniego: zakłady tekstylne i fabrykę cukru, które w zupełności zaspokoją zapotrzebowanie kraju. Albania otrzymuje od Związku Radzieckiego również potrzebne surowce.

Premier albański Enver Hodża, oświadczył po swym powrocie z Moskwy, po zawarciu układu: „Lud nasz zachowa na wieki wdzięczność dla Związku Radzieckiego i gorące uczucia miłości do ludów radzieckich i wielkiego Stalina. Im bowiem zawdzięczamy, że mogliśmy wywalczyć państwo ludowe, im którzy udzielają nam ogromnego poparcia przy budowie socjalizmu w naszym kraju".

Amerykanie budują rafinerie w Hiszpanii

MADRYT — W Madrycie zostało niedawno utworzone hiszpańsko - amerykańskie towarzystwo naftowe, w którym California Texas Limited posiada udział, w postaci 24 proc. akcji oraz pożyczki 9 milionów dolarów. Towarzystwo to ma wykończyć i uruchomić znajdujące się w budowie rafinerie w Escombreras, w pobliżu Kartageny.

Rafineria w końcu roku ma osiągnąć wydajność 5.000 baryłek dziennie, a w ciągu 2 lat, zwiększyć je do 20.000 beczek. Amerykańskie towarzystwo naftowe dostarczać będzie również przeważającą część ropy do przeróbki.

Kryzys w brytyjskim przemyśle stoczniowym

LONDYN. — Pismo „Lloyds Regoster" donosi o zastoju w przemyśle budowy okrętów w W. Brytanii, co specjalnie dotyka stocznie w Clyde. Od czerwca ub. r. ogólna ilość wybudowanego tonażu spadła o 200.000 ton, a w samym ośrodku w Clyde — o 95.000 ton.

Od czerwca ubiegłego roku udział W. Brytanii w ogólnym tonażu okrętowym budowanych we wszystkich krajach zmniejszył się z 55,8 proc. do 43 proc.

W ciągu jednego tylko roku, Stany Zjednoczone przesunęły się z 7 miejsca na 2 w dziedzinie budowy okrętów, podczas gdy Francja zepchnięta została z drugiego na trzecie miejsce.

Tonaż wyprodukowany przez japońskie stocznie, faworyzowane przez amerykańskie władze okupacyjne wyniósł 144.000 ton, tzn. więcej, aniżeli dominia brytyjskie włączając Kanadę i Australię.

Rozruchy chłopskie w Indiach

MOSKWA (PAP) — Jak donosi agencja TASS, w Indiach wzmaga się wzburzenie wśród chłopów, wywołane ciężkimi warunkami bytu. We wsi Ranipur w Bengalu Wschodnim policja ostrzeliwała demonstrujących chłopów, kładąc trupem 12 osób. We wsi Szahvazpur w tzw. prowincjach zjednoczonych doszło do starcia między policją a mieszkańcami wsi, protestującymi przeciwko aresztom działaczy postępowych. Kilka osób zostało rannych i zabitych.

Znowu 36 egzekucji na patriotach greckich

LONDYN (PAP) — Jak podaje agencja Reutera, sąd wojskowy w Volos (Grecja) skazał na karę śmierci 36 patriotów greckich, w tym 13 kobiet za udzielanie pomocy powstańcom. 10 oskarżonych zostało skazanych na dożywotnie więzienie.

Coraz krytyczniejsza sytuacja francuskiego korpusu ekspedycyjnego w Vietnamie

PARYŻ — Jak podaje francuski dziennik „Humanite" sztab generalny działającej w Vietnamie armii francuskiej podaje wiadomości o nieznacznych sukcesach, które pozwoliły na zajęcie kilku mało ważnych osiedli, podczas gdy jednocześnie starannie przemilcza on fakt opuszczenia przez oddziały francuskie ważnego punktu strategicznego jakim jest miasto Bac Ninh położone o 30 km. od Hanoi. Wiadomość ta dowodzi iż sytuacja francuskiego korpusu ekspedycyjnego w Vietnamie staje się coraz bardziej krytyczna. Miasto Bac Ninh położone jest u zbiegu dwóch ważnych arterii komunikacyjnych z których jedna prowadzi w kierunku morza, druga zaś na północ w kierunku Chin.

Zanotować również wypada iż w gabinecie marionetkowego „cesarza" Indochin Bao Dai zdymisjonował przed kilku dniami minister do spraw mniejszości, katolik, Tran Van ly. Jest to już drugi z kolei członek gabinetu, który rezygnuje ze stanowiska w rządzie Bao Dai. Stanowi to jeszcze jeden dowód braku popularności i zaufania do tego rządu.

Podejrzani „alpiniści" amerykańscy legalnie szpiegują w Turcji i Iranie

MOSKWA. (PAP). — Organ radzieckich sił zbrojnych „Krasnaja Zwiezda" zwraca uwagę na tajemniczą działalność osobliwych archeologów i alpinistów amerykańskich na terenie Turcji i Iranu.

W czerwcu br. na terenie Turcji, w pobliżu granicy armeńskiej zjawił się niejaki „dr" Smith ze stanu Północna Karolina, o którym „Głos Ameryki" i reakcyjna prasa turecka twierdziły, że jest uczonym „archeologiem", zamierzającym na szczycie góry Ararat poszukiwać śladów... arki Noego.

Pod naciskiem opinii publicznej władze tureckie początkowo zabroniły Smithowi dokonywać zdjęć topograficznych, zakazanych w strefie granicznej. Jednakże 14 lipca Smith z całą ekspedycją znowu pojawił się w Turcji i tym razem turecki sztab generalny zezwolił Amerykanom na dokonywanie „badań" w pobliżu granicy turecko - radzieckiej.

W pierwszych dniach lipca— pisze dalej „Krasnaja Zwiezda" — również „w celach alpinistycznych" przybył do Iranu Amerykanin William Douglas. Pojawienie się tego „alpinisty" nie zwróciłoby specjalnej uwagi, gdyby nie towarzyszyło mu 13 osób o postawie wybitnie wojskowej. Sprawa stała się szczególnie podejrzana, gdy władze tehrańskie zamianowały w charakterze przewodnika „grupy alpinistycznej" byłego irańskiego ministra wojny generała Dżahanbani. Wkrótce wyszło na jaw, że „alpinista" Douglas spotkał się z premierem irańskim Saedem, ministrem spraw zagranicznych Hikmetem i został przyjęty dwukrotnie na audiencji przez szacha.

„Alpinista" ten, jak się okazuje, zbiera informacje o stanie irańskich sił zbrojnych, o gospodarce kraju, o perspektywach amerykańskich monopoli naftowych w Iranie, o nastrojach ludności i o stosunkach irańsko - radzieckich.

Anglosasi bezprawnie wstrzymują prace komisji atomowej ONZ

LAKE SUCCESS (PAP) — Komisja do spraw energii atomowej przy ONZ postanowiła zawiesić swą pracę do chwili gdy 6 stałych jej członków, tj. Wielka Piątka i Kanada osiągną porozumienie co do zasad ostatecznej umowy o międzynarodowej kontroli nad energią atomową. Decyzja zapadła na wniosek amerykański, który otrzymał 9 głosów przeciwko 2 (Związek Radziecki i Ukraina).

Delegaci radziecki i ukraiński ostro skrytykowali powyższą decyzję, wskazując, iż jest ona sprzeczna z uchwałą Zgromadzenia Ogólnego ONZ, które poleciło Komisji kontynuować swe prace. Obaj delegaci podkreślili również, że podjęcie rozmów przez 6 stałych członków Komisji nie wymaga bynajmniej zawieszenia jej działalności.

Zawarcie umowy handlowej między Mandżurią i ZSRR

MOSKWA. (PAP). W Moskwie zakończyły się pomyślnie rokowania handlowe prowadzone z delegacją mandżurskich władz demokratyczno - ludowych. W wyniku rokowań zawarte zostało porozumienie w sprawie wzajemnych dostaw towarów między Mandżurią i ZSRR na okres 1 roku.

Związek Radziecki sprowadzać będzie z Mandżurii fasolę sojową, tłuszcze roślinne, kukurydzę, ryż i inne towary, dostarczając wzamian urządzeń przemysłowych, samochodów, przetworów przemysłu naftowego, tkanin, papieru, środków leczniczych i innych artykułów.

Postępowcy amerykańscy przeciw nominacji Clarka

NOWY JORK. (PAP). W amerykańskich kołach postępowych z Henry Wallacem na czele ostro piętnują nominację ministra sprawiedliwości USA Clarka na sędziego sądu najwyższego, domagając się, aby Senat nie zatwierdził wyboru Trumana. Jak wiadomo, na skutek nominacji Clarka w sądzie najwyższym USA zyskała większość głosów grupa reakcyjnych sędziów. Podobne stanowisko zajmuje prasa postępowa z „Daily Worker" i „Daily Compass" na czele oraz część prasy republikańskiej, m. inn. „New York Herald Tribune".

Robotnicy niemieccy opuszczają SPD

BERLIN (PAP). — Jak wynika z doniesień napływających ostatnio z różnych części Niemiec Zachodnich, coraz częstsze stają się wypadki występowania szeregowych socjaldemokratów z SPD. W 80 procentach występującymi są robotnicy. W ciągu ostatnich 2 miesięcy w okręgu darmsztackim zarejestrowano 400 wypadków wystąpienia z SPD, w okręgu Gross - Herald — 300 wypadków, a w okręgu Offenbach — 400 wypadków. W miejscowości Roea wystąpiła z szeregów SPD w pełnym składzie miejscowa organizacja socjal - demokratyczna.

Leningradzkie Targi Futrzane wzbudziły podziw cudzoziemców

MOSKWA (PAP) — W Leningradzie zakończyły się trwające tydzień XX Międzynarodowe Targi Futrzane, w których uczestniczyło przeszło 80 przedstawicieli różnych firm USA, Anglii, Francji, Włoch Szwajcarii, Szwecji i innych krajów. Targi cieszyły się olbrzymim powodzeniem, a wystawione eksponaty — sobole, łasice, gronostaje, białe i niebieskie lisy oraz karakuły budziły powszechny podziw. Największych transakcji dokonały firmy futrzane USA, Anglii i Belgii. Znaczną partię białych i niebieskich lisów zakupiły firmy szwajcarskie.

Demokratyczna młodzież świata przygotowuje się do Kongresu ŚFMD

Goście z Vietnamu, Indonezji i Libanu przybywają do Polski

Młodzież polska przygotowuje się do wzięcia udziału w Festiwalu i Kongresie Młodzieży w Budapeszcie. Uczestnicy delegacji, która wyjedzie na Festiwal, znajdują się na obozach przygotowawczych w Turczynku, a sportowcy na obozie przy Akademii Wychowania Fizycznego w Warszawie.

Polska młodzieżowa ekipa sportowa uczestniczyć będzie w ramach Festiwalu w X Letnich Międzynarodowych Akademickich Igrzyskach Sportowych, organizowanych przez Międzynarodowy Związek Studentów.

Zawodnicy polscy wezmą w Budapeszcie udział w rozgrywkach koszykówki męskiej, siatkówki żeńskiej, w boksie oraz w konkurencjach lekkoatletycznych. Dla wielu młodych sportowców udział w Igrzyskach będzie pierwszą poważniejszą próbą sił i możliwości.

W pierwszych dniach sierpnia oczekiwany jest przyjazd do Polski grupy 55 studentów krajów kolonialnych, m. in. z Vietnamu, Indonezji i Libanu. Goście zapoznają się z życiem polskiej młodzieży, zwiedzą większe miasta i ośrodki przemysłowe oraz wezmą udział w masowych wiecach i manifestacjach, organizowanych w Polsce przed Światowym Festiwalem i Kongresem. M. in. goście zagraniczni wezmą udział w wielkiej młodzieżowej manifestacji pokoju, która odbędzie się w stolicy dn. 9 sierpnia, po czym wraz z delegacją polską udadzą się do Budapesztu.

*

Do Zarządu Głównego ZMP napływają wiadomości o przygotowaniach młodzieży na całym świecie do Festiwalu i Kongresu. Specjalnie przygotowuje się młodzież węgierska. Na Festiwalu wystąpi 54 tys. młodych Węgrów, wyróżniających się w pracy zawodowej, społecznej i artystycznej. Młodzież wielu zakładów pracy podejmuje zobowiązania produkcyjne dla uczczenia Festiwalu. Młodzież wiejska organizuje brygady pracy przy żniwach i robotach rolnych.

Ponad 30 zakładów pracy w Budapeszcie nawiązało korespondencję z delegacjami zagranicznymi, a w całym kraju przygotowuje się upominki i prezenty dla gości.

W Rzymie odbyła się wielka pokojowa manifestacja młodzieżowa z udziałem 100 tys. uczestników. W manifestacji wzięli udział delegaci, reprezentujący młodzież: radziecką, chińską i francuską.

Na Festiwal do Budapesztu przybędzie z Południowej Afryki około 40 delegatów oraz studenci, reprezentujący młodzież wschodnio - afrykańską i Afrykę Zachodnią. Z Dakaru przybędzie do Budapesztu 50 osobowa delegacja młodzieży z francuskiej Afryki Zachodniej. Oczekiwany jest również przyjazd delegacji z Tunisu.

We Wrocławiu stanie pomnik gen. Świerczewskiego

30 lipca br. odbyła się we Wrocławiu pod przewodnictwem prezydenta miasta Kupczyńskiego konferencja poświęcona budowie pomnika gen. Karola Świerczewskiego we Wrocławiu.

W konferencji wzięli udział przedstawiciele świata pracy, sztuki i nauki, omawiając szczegółowo zagadnienie budowy pomnika, który będzie wyrazem przywiązania, czci i hołdu społeczeństwa Dolnego Śląska dla wielkiego żołnierza i patrioty.

Projekt budowy pomnika gen. Świerczewskiego powstał bezpośrednio po jego bohaterskiej śmierci. Fundusze zebrane przez komitet budowy pomnika i prasę robotniczą pozwalają na rozpoczęcie wstępnych prac.

Dyrekcja odgruzowania Wrocławia zgromadziła materiały surowe, jak kamień, marmur, piaskowiec, żelazo zbrojeniowe i brąz, które powinny wystarczyć na budowę pomnika.

Na konferencji postanowiono powołać komisję, która rozpisze konkurs na rozwiązanie architektoniczne i rzeźbiarskie pomnika oraz rozpisać ankietę prasową na temat całokształtu zagadnień, związanych z budową pomnika.

Ludność Ziemi Lubuskiej i Białegostoku oburzona polityką Watykanu

W zakładach pracy na Ziemi Lubuskiej odbyły się manifestacyjne zebrania, na których świat pracy, potępił ostro intrygi Watykanu, solidaryzując się w pełni z oświadczeniem Rządu w tej sprawie.

Robotnicy w Krośnie Odrzańskim, Sulechowie, Gubinie, Świebodzinie, Zielonej Górze i Gorzowie stwierdzają, że groźba represji religijnych za przekonania polityczne jest nadużyciem wiary dla celów nie mających nic wspólnego z religią, jest aktem wrogim państwu ludowemu i próbą wtrącania się Watykanu do wewnętrznych spraw Polski.

W Białymstoku odbyło się posiedzenie prezydium WRN z udziałem przedstawicieli partii politycznych, organizacji społecznych i młodzieżowych. Posiedzenie poświęcone było sprawie oświadczenia Rządu w związku z ostatnią uchwałą Watykanu zawierającą groźbę ekskomuniki. Po zapoznaniu się z treścią oświadczenia Rządu i po ożywionej dyskusji, zebrani uchwalili rezolucję, w której solidaryzują się całkowicie ze stanowiskiem Rządu i potępiają prowokacyjną politykę Watykanu.

Zjazd pracowników cukrownictwa zakończył obrady

W drugim dniu obrad Zjazdu delegatów ZZ Prac. Przem. Cukrowniczego sprawozdanie z działalności dotychczasowego Zarządu Głównego złożył sekretarz Zarządu, tow. Chwaliński.

Po omówieniu spraw organizacyjnych, tow. Chwaliński scharakteryzował współzawodnictwo pracy w przemyśle cukrowniczym. Rozpoczęło się ono w 1947 roku i objęło wszystkie załogi cukrowni w Polsce. Współzawodnictwo pracy w przemyśle cukrowniczym ma obecnie charakter zespołowy. We współzawodnictwie uczestniczą 73 cukrownie. W okresie sprawozdawczym zgłoszono 19 wniosków racjonalizatorskich, które przyniosły już poważne oszczędności.

Referent omówił szczegółowo zagadnienia związane z akcją socjalną w cukrownictwie. Budżet funduszu socjalnego w ostatnim roku poważnie wzrósł. Jeszcze w 1943 roku wynosił on 271.414 tys. zł., w br. wynosi 555.543 tys. zł.

Związek prowadzi intensywną akcję szkoleniową i oświatową. W roku szkolnym 1948/49 stypendia przyznano 120 słuchaczom wyższych uczelni oraz 45 słuchaczom liceów zawodowych.

W br. przeszkolono na specjalnych kursach 549 działaczy związkowych. Na zorganizowanych przez Związek kursach dla analfabetów przeszkolono w r. ub. 140 członków Związku, w br. — 987 członków.

Osobnym zagadnieniem, które omówiono szczegółowo w dyskusji była sprawa opieki nad przodownikami i racjonalizatorami pracy.

Tow. Wiśniewska— delegatka cukrowni „Janikowo" omówiła udział kobiet w przemyśle cukrowniczym. Podkreśliła ona konieczność większego udziału kobiet w radach zakładowych i instancjach związkowych.

W wyniku dyskusji postanowiono uaktywnić i usprawnić działalność kulturalno - oświatową Związku. Wskazano, że świetlice nie powinny ograniczać się do działalności na terenie Związku, lecz w równej mierze realizować hasło łączności miasta ze wsią.

Szeroko omówiono również sprawę opieki lekarskiej i leczenia sanatoryjnego, akcję wczasów pracowniczych oraz sprawy związane z budownictwem mieszkaniowym.

Następnie obrano nowe władze związkowe. Obrady zakończono uchwaleniem rezolucji.

Walny Zjazd wychowanków UL w Pawłowicach

W Pawłowicach koło Sędziszowa (woj. kieleckie) obradował pierwszy walny zjazd byłych wychowanków Pawłowickiego Uniwersytetu Ludowego. Celem obrad było podsumowanie 7-letniej działalności (2 lata podczas okupacji) uniwersytetu oraz zapoznanie się z życiem byłych wychowanków UL.

W obradach Zjazdu wziął udział przedstawiciel Ministerstwa Rolnictwa R. R. Komko, przedstawiciel Ministerstwa Oświaty Nawrocki wiceprezes Zarządu Głównego ZSCh Piotrowski, przedstawiciele wojewódzkich i miejscowych władz samorządowych, wojewódzkiego Komitetu PZPR i SL, przedstawiciele wojewódzkiego Zarządu ZMP, delegacje Uniwersytetów Ludowych z innych województw, delegacje szkół i liceów rolniczych oraz ok. 400 wychowanków Pawłowickiego Uniwersytetu Ludowego przybyłych na Zjazd ze wszystkich stron kraju.

Po powołaniu prezydium i przemówieniach powitalnych uchwalono wystosować depeszę do Prezydenta R. P. Bolesława Bieruta.

Prace i osiągnięcia UL w Pawłowicach omówił w obszernym referacie założyciel Uniwersytetu Waldemar Babinicz.

W dyskusji, jaka się wywiązała po referacie zabierali głos absolwenci poszczególnych kursów.

W rezolucji, przyjętej pod koniec obrad, wychowankowie UL w Pawłowicach zobowiązują się w dalszym ciągu, jak w okresie studiów tak i później, na wszystkich stanowiskach realizować plany przebudowy państwa polskiego na zasadach socjalistycznych. Słuchacze UL w Pawłowicach postanawiają wzmóc swe wysiłki, zmierzające do podniesienia kultury i oświaty na wsi przez likwidację analfabetyzmu i szerzenie naukowego światopoglądu. W pracy tej Uniwersytet Ludowy w Pawłowicach wzywa inne Uniwersytety Ludowe do współzawodnictwa.

Narada aktywu młodzieżowego Rzeszowszczyzny

W Rzeszowie odbyła się narada aktywu młodzieżowego i przedstawicieli „Służby Polsce" z całego województwa. W obradach wzięli udział przedstawiciele KW PZPR oraz ZSCh.

W sprawozdaniu podkreślono, że w 2 młodzieżowych wiejskich spółdzielniach produkcyjnych, zorganizowanych dotychczas w woj. rzeszowskim, pracuje już 90 ZMP-owców.

W obszernej dyskusji zabierało głos kilkunastu aktywistów młodzieżowych.

Przedstawiciel wojewódzkiej komendy SP stwierdził, że Koła ZMP przodują w pracy brygad i hufców SP, dając junakom przykład rzetelnego wysiłku w służbie dla narodu.

Poważne osiągnięcia ma również do zanotowania ZMP na odcinku sportu. W województwie rzeszowskim założono 1.047 obiektów sportowych, na których ćwiczy 23.000 zawodników.

W zakończeniu obrad jednomyślnie stwierdzono, że wystąpienia reakcyjnej części kleru są fragmentem walki świata imperialistycznego z siłami postępu i sprawiedliwości.

Miasto pomaga wsi przy żniwach

W niedzielę 31 ub. m. ze wszystkich miast woj. olsztyńskiego wyjechały na wieś ekipy robotnicze i pracowników umysłowych, które pomagały w pracach żniwnych.

Ogółem w ubiegłą niedzielę pracowało przy żniwach ok. 8 tys. mieszkańców miast, członków związków zawodowych i organizacji młodzieżowych.

W KILKU ZDANIACH

MOSKWA, (PAP). — Na zaproszenie antyfaszystowskiego komitetu młodzieży radzieckiej przybyła do Moskwy delegacja związku dziewcząt francuskich z sekretarzem związku Jacqueline Darmaine na czele.

MOSKWA, (PAP). — W sobotę powróciła do Moskwy z Warszawy delegacja pisarzy radzieckich z Surkowem i Zasławskim na czele, która brała udział w obchodzie święta Odrodzonej Polski.

PARYŻ, (PAP). — Pokojowe sztafety młodzieży, zdążające na światowy festiwal młodzieży demokratycznej w Budapeszcie, doznały entuzjastycznego przyjęcia w Lyonie.

HELSINKI, (PAP). — Prezydent Finlandii Paasikivi mianował dwóch nowych ministrów socjaldemokratycznych. Ministrem pracy i komunikacji został Emil Huuonen, dotychczasowy pierwszy przewodniczący Centrali Związków Zawodowych, zaś ministrem bez teki redaktor naczelny organu partii socjaldemokratycznej „Suomen Sosialidemokraatti" — Varionen.

LONDYN, (PAP). — Wobec niewyrażenia innych kandydatów prezydentem Islandii został ponownie wybrany Svenn Bjernsson. Wybór dokonany został na okres 4 lat, licząc od 1 sierpnia br.

BRUKSELA. (PAP). — Premier belgijski Spaak wyjechał na czele trzyosobowej delegacji partii socjalistycznej do miejscowości Pregny (Szwajcaria), by odbyć rozmowę z przebywającym na wygnaniu królem Leopoldem III. Sprawa ustosunkowania się do króla Leopolda, który w czasie okupacji współpracował z hitlerowcami, jest główną przyczyną przesilenia rządowego, jakie powstało w Belgii.

Grób dowództwa Armii Ludowej

Płyta grobu dowódców Sztabu Armii Ludowej, którzy polegli na Starym Mieście 16 sierpnia 1944 r.

Leopold Lewin

Pamięci Nieznanego Powstańca

Lat miałeś chyba czternaście — nie więcej
Matka codziennie tak drżała o ciebie.
Tyś kochał matkę. Lecz od niej goręcej
Miasto kochałeś w tej krwawej potrzebie.

Tam gdzie żelazne kikuty dziś sterczą
Gdzie cmentarz murów upiornie się jeży.
Pod cekaemów melodię mordercza
Broń przenosiłeś — strawę dla żołnierzy.

Kto jak ty słuchał ulic nakazu?
Kto jak ty płonął sprawiedliwym gniewem?
Kto jak ty chłopcze umiał bez rozkazu
W ogień iść z wiarą i na śmierć — ze śpiewem?!

I nagle — krew boleśnie broczy z rany,
Seria wystrzałów jeszcze wściekle warczy,
Tego wieczoru do matki stroskanej
Wróciłeś, chłopcze, jak tamci — na tarczy

Każdy tu kamień, każde rumowisko
Powtarza z dumą dzieje twojej sławy,
Twój grób — nieznany, nieznane nazwisko,
Lecz duch twój krąży wśród ruin Warszawy.

W PIĄTĄ ROCZNICĘ

A. Kubacki

Pięć lat temu... Wyrosły od tego czasu w Warszawie całe ulice, bielą domów jaśnieje Nowy Świat, duma stolicy trasa W — Z odsłania nam obraz nowej socjalistycznej Warszawy.

Metr po metrze, w walce z gruzami i zniszczeniem zdobywamy Warszawę. Cegła po cegle odradza się ta sama, a jednak piękniejsza. Z dnia na dzień śpiewa nam ona coraz bardziej tryumfująco hymn zwycięstwa ludu polskiego nad zmorami przeszłości.

Od powstania dzieli nas cała epoka historii

Wiele się zmieniło w Warszawie i w Polsce od czasu Powstania. Przeżyliśmy całą epokę historyczną. Dokonaliśmy rewolucji, która przeorała i przeorywa coraz głębiej całe życie naszego kraju. Dziś, w dobie budowania fundamentów socjalizmu, uwaga nasza skupia się wokół wielkich zadań dnia i wokół planu sześcioletniego, który będzie dalszym olbrzymim krokiem naprzód na drodze do podniesienia dobrobytu i kultury najszerszych mas narodu.

Są jednak momenty w dziejach naszego narodu, które mają tak silną wymowę, że ani czas, ani wielkie wydarzenia i przemiany nie mogą ich przyćmić w naszej pamięci. Do takich momentów należy Powstanie Warszawskie.

Powstanie Warszawskie skupia bowiem w sobie jak w soczewce cały tragizm dziejów Drugiej Rzeczypospolitej i okresu okupacji. Na barykadach płonącej Warszawy objawił się w całej pełni patriotyzm ludu polskiego, ten sam, który natchnął żołnierza polskiego do stawienia oporu niemieckim czołgom we wrześniu 1939 r., ten sam, który prowadził najlepszych synów narodu do szeregów partyzanckich w kraju i do szeregów Wojska Polskiego walczącego z najeźdźcą. Ale z drugiej strony okoliczności jakie towarzyszyły Powstaniu Warszawskiemu, zakulisowa gra jego inspiratorów są jednym z najbardziej jaskrawych przykładów zdrady narodowej. To, co za kulisami Powstania Warszawskiego wyrabiali różni Pełczyńscy i Bór-Komorowscy, cała perfidna i prowokacyjna robota mafii sanacyjnej, mającej wieloletnie tradycje współpracy z imperializmem niemieckim, stanowi i stanowić będzie bodaj najhaniebniejszą kartę w dziejach polskiej burżuazji.

Koncepcja polityczna burżuazji — przyczyną klęski

Składając hołd najgłębszy bohaterstwu powstańców warszawskich musimy poznać prawdę o Powstaniu, aby nic z jego tragicznych doświadczeń nie zostało zmarnowane.

U źródeł klęski Powstania Warszawskiego leżała ta sama antynarodowa koncepcja polityczna, która doprowadziła do katastrofy wrześniowej. U źródeł tej klęski leżała przede wszystkim nienawiść burżuazji polskiej do Związku Radzieckiego i strach przed ludem polskim. Ta nienawiść i ten strach skierowały jej przywódców na drogę konszachtów z hitlerowcami. Tak było przed wrześniem 1939 r., kiedy to polityka zagraniczna rządu sanacyjnego ułatwiała Hitlerowi jego podboje w Europie, tak było w okresie poprzedzającym Powstanie, kiedy to kierownicze czynniki konspiracji londyńskiej w naszym kraju znalazły wspólną platformę porozumienia z okupantem.

Bo czyż nie szła na rękę okupantowi taktyka kierowniczych czynników konspiracji londyńskiej, polegająca na nawoływaniu do biernego znoszenia terroru i przeciwstawiająca się czynnej walce z Niemcami? Fakt, że inspiratorami Powstania Warszawskiego byli ci sami ludzie, którzy przez cały czas okupacji głosili hasło nieprzeszkadzania Niemcom w ich walce na wschodzie i wzywali, aby „stać z bronią u nogi" — bynajmniej nie oznacza, aby mieli oni zerwać z tą taktyką. W nowej sytuacji, wytworzonej zbliżaniem się Armii Radzieckiej musieli oni zastosować nowe metody — oto wszystko.

Dymiły jeszcze zgliszcza Warszawy a ciała jej bohaterów leżały niepogrzebane, gdy panowie „publicyści" i „historycy" spod znaku reakcji, przeważnie ci, którzy zbiegli zagranicę, jęli na swój sposób „rozpracowywać" zagadnienie Powstania Warszawskiego. Cel tej roboty był jeden: sfałszować historię, ukryć ogrom zdrady sanacyjnej czołówki i przysłonić ją kartą bohaterstwa i patriotyzmu ludu Warszawy. Po to, by móc handlować krwią powstańców i ruinami stolicy.

Naród polski poznał jednak już prawdę o Powstaniu Warszawskim i z każdym rokiem, dzięki ujawnianiu dalszych faktów, poznaje ją dokładniej.

Rola powstania w planach reakcji

Powstanie Warszawskie było częścią t. zw. planu „Burza" opracowanego w emigracyjnym sztabie londyńskim i polegającego na wywoływaniu starć zbrojnych między oddziałami podległymi Londynowi a wkraczającą Armią Radziecką. Żerując na patriotyzmie ludności stolicy i na jej nastrojach walki z okupantem — inspiratorzy Powstania postanowili wykorzystać te nastroje do swojej własnej gry politycznej, niemającej w istocie nic wspólnego z walką z Niemcami. Gra ta miała dwa cele: wywołać konflikt między Zw. Radzieckim a mocarstwami zachodnimi a zarazem zagrodzić drogę do stolicy siłom ludowym, które obejmowały władzę na terenach wyzwolonych na wschód od Wisły.

Oba te cele szły Niemcom wybitnie na rękę. I tym też należy tłumaczyć, że kierownicze czynniki emigracji londyńskiej nie widząc poparcia dla swoich planów ze strony rządu angielskiego, weszły w kontakt z armią niemiecką, jako z czynnikiem bardziej zainteresowanym w zorganizowaniu imprezy warszawskiej.

Była o tym mowa na niedawnym procesie Doboszyńskiego, na którym naoczny świadek rozmów z przedstawicielem Abwehry podał dość istotne szczegóły tych pertraktacji odbytych w lipcu 1944 r. Z relacji tych wynika że Niemcy zaakceptowali plan Powstania pod warunkiem, że nie będzie ono wymierzone przeciw armii niemieckiej i że jego kierownictwo postawi sobie za cel nie wpuszczenie oddziałów radzieckich do Warszawy.

Lud Warszawy krzyżuje zbrodnicze plany

Nie jest zasługą inspiratorów Powstania, że nie spełniło ono tej roli jaką mu wyznaczono w trakcie rozmów z przedstawicielem Abwehry. Są podstawy do stwierdzenia, że Niemcy postanowili w ostatniej chwili zmienić swój plan strategiczny i bronić uparcie linii Wisły. Wskazuje na to choćby fakt, że po okresie pośpiesznej ewakuacji, w ostatnich dniach lipca rozpoczął się ruch oddziałów niemieckich z zachodu na wschód i że w okolicach Warszawy ulokowali oni aż trzy dywizje pancerne. Jest jasne, że wyczerpane długim marszem oddziały armii radzieckiej potrzebowały czasu, aby móc rozpocząć nową ofensywę. Front zatrzymał się.

W nowej sytuacji Niemcy nie mogli tolerować uzbrojonych oddziałów polskich na zapleczu frontu, szczególnie w Warszawie, która miała być zamieniona w twierdzę. Powstanie izolowane od pomocy z zewnątrz stało się dla nich łatwą okazją dla rozprawienia się z polskim ruchem podziemnym.

Rozpoczęło się planowe niszczenie Warszawy i mordowanie bezbronnej ludności w dzielnicach opanowanych przez Niemców. Warszawa walczyła i broniła się... Broń, która dostała się w ręce członków A. K. i w ręce licznie zgłaszających ochotników, skierowana została przeciw Niemcom. Na barykadach Warszawy ramię w ramię walczyli członkowie wszystkich organizacji podziemnych. Wielką ofiarę krwi złożyła Armia Ludowa tracąc swych najlepszych żołnierzy.

Inspiratorzy Powstania, ci którzy chcieli je wykorzystać dla podmurowania wpływów rządu londyńskiego i jako atut dla pana Mikołajczyka, który wówczas targował się o miejsca w rządzie — takiego rozwoju wypadków nie przewidzieli i nie planowali. W obliczu walki przeciw Niemcom, której bynajmniej nie zamierzali, przestali panować nad sytuacją. Już po paru dniach ich głównym pragnieniem stało się jak najszybsze zlikwidowanie Powstania i w tym celu, za plecami powstańców, rozpoczęli rozmowy z Niemcami. Mówią nam o tym choćby zeznania von dem Bacha na procesie norymberskim.

Nawet ruiny i zgliszcza Warszawy nie skłoniły Bora i jego przełożonych do rezygnacji z t. zw. planu „Burza", który miał być zastosowany w szerszej skali. Świadczy o tym poniższy dokument:

Dowództwo A.K. L.4/III
Dn. 28 sierpnia 1944 r. o godz. 20
Muzeum — Garda.
Walka o Warszawę mimo dużych strat w ludziach i materiale daje nam potężny atut w rozgrywkach politycznych. Obecnie zależy mi bardzo, by obok Warszawy nastąpiło silne uderzenie na Niemcy jeszcze w okręgu Muzeum. W związku z tym wykonajcie akcję na szerszą skalę przez opanowanie Krakowa lub w ostateczności Tarnowa. Czas i sposób wykonania pozostawiam wam. Musicie jednak obliczyć tak by uderzenie nastąpiło co najmniej 2 do 3 dni przed wkroczeniem bolszewików..."

Testament obrońców Warszawy

Powstanie Warszawskie miało być „potężnym atutem w rozgrywkach politycznych" reakcji polskiej. To autorytatywne stwierdzenie odpowiada prawdzie. Miało być... ale nie stało się. Oskarża ono natomiast i oskarżać będzie przez całe pokolenia tych, którzy dla swych klasowych interesów poświęcili stolicę i jej ludność.

Składając w piątą rocznicę Powstania hołd obrońcom warszawskich barykad, musimy być świadomi, że cały tragizm ich odosobnionej walki, to jeszcze jedna nauka i doświadczenie nakazujące nam budować i umacniać Polskę ludu pracującego, taką Polskę, w której obóz zdrady narodowej nie będzie miał już nigdy nic do powiedzenia.

Kanały w Śródmieściu stanowiły podziemną sieć komunikacyjną dla oddziałów powstańczych

Z dni Powstania Warszawskiego

Alicja Solska

Łuna obejmująca płonący Mariensztat przybierała chwilami kolor krwisto-czerwony, to znów przesłonięta chmurami gryzącego dymu, szarzała i nikła.

Widoczna dobrze z dala w krwawych odblaskach szalejącego na Mariensztacie i Powiślu ognia, smukła i strzelista kolumna Zygmunta chwiała się od uderzeń pocisków niczym kłos żyta na wietrze. Jakim cudem mimo wszystko stała — nikt nie mógł odgadnąć.

*

Od Krakowskiego Przedmieścia nadchodziło kilkanaście czołgów. Posuwały się grupami po trzy. Za nimi jechały samochody pancerne, a pod ich osłoną piechota niemiecka w sile około jednego batalionu. Wypad AK-owców zza barykady na rogu Miodowej nie dał niestety żadnych rezultatów. Czołgi szły dalej wprost na Zamek zbliżając się do obsadzonej przez oddziały Armii Ludowej barykady na Podwalu.

Sytuacja stawała się groźna. Mury chroniące powstańców groziły każdej chwili zawaleniem, amunicji brakło, chłopcy wyczerpani byli trwającą już od paru godzin bez przerwy strzelaniną.

Nagle od barykady na Podwalu oderwało się kilka postaci — w ogniu karabinów maszynowych zaczęły się zbliżać do czołgów. Patrzącym za nimi zamarła krew w żyłach.

Jeszcze chwila — silny zamach ręki i nagle na barykadzie rozległ się krzyk „Czołg pali się". Jakiś szał ogarnął wszystkich. Łącznicy nie mo[illegible] z podawaniem bu[illegible] na straszliwy [illegible] jak otworzyły teraz po[illegible] biegł wszyscy [illegible] zapamiętaniu się — z opaskami „AL" i „AK" [illegible] kurczowo te cudowne butelki w ręku. Po chwili [illegible] już kilka dalszych czołgów.

Major „Ryszard" (Bolesław Kowalski) z porucznikiem „Gustawem" (Rozłubirski) wycofali się już po podpaleniu czołgu, gdy nagle ktoś krzyknął, że obsada czołgu uciekła bez broni, to znaczy, że zostawiła automaty. Nie namyślając się ani chwili zawrócili momentalnie. Najpierw „Ryszard" za nim „Gustaw", a potem jeszcze „Skóra" i wśród płomieni wdarli się do luku.

— No gotowe. Teraz szybko z powrotem — komenderował mjr „Ryszard".

Tego wieczoru atak został odparty — zniszczono przy tym osiem czołgów, zdobyto jeden samochód pancerny, dużą ilość amunicji, kilka panzerfaustów i miny przeciwczołgowe

Warszawskie kanały

Do kanału trzeba schodzić ostrożnie — najpierw znaleźć dla nóg oparcie na klamrach, potem spuszczać się na rękach powoli w dół. Ściany są oślizgłe wilgotne. Jeżeli kanał jest suchy — to pół biedy, trzeba tylko czołgać się na brzuchu, bo te kanały są przeważnie niskie. Ale są i inne. Woda, czarna, cuchnąca woda sięga w nich niemal do piersi, nogi ślizgają się po wklęsłym, zamulonym dnie, im bliżej Wisły, tym prąd wody silniejszy i trudniej się utrzymać. Do takich kanałów bez ostro zakończonego kija, linki ratowniczej i grubych butów lepiej nie schodzić. Każdy hałas rozlega się tu donośnym echem, szmer wody roztrącanej rytmicznie kolanami niewidocznych w ciemnościach ponurych wędrowców urasta w odbiciu o kamienne ściany do łoskotu, bez trudu słyszanego tam w górze—nad włazem. A nad włazami stoją niemieccy wartownicy...

Był upalny dzień 26 sierpnia. W kanale jednak chłód przejmował dotkliwie. Na wpół pochyleni szliśmy we trójkę: „Wrona", „Inka" i „Robert" (Jerzy Fotek) jako łącznicy wysłani przez sztab Armii Ludowej z Żoliborza do sztabu Głównego A.L. na Starym Mieście. „Wrona" szedł pierwszy, ja z meldunkami za nim, „Robert" na końcu.

Pierwszy odcinek kanału — od włazu na Krasińskiego do Dworca Gdańskiego był stosunkowo niezły. Z początku mieliśmy rejony obsadzone przez powstańców tak, że można było nawet szeptem się porozumiewać. Kto nigdy nie był w kanale nie rozumie zapewne, jak straszliwym echem odbija się najcichszy bodaj szept.

Przy sznurowej drabince, gdzie trzeba było spuścić się z suchego dotychczas kanału, do biegnącego o poziom niżej — stał nasz posterunek. Uprzedzono nas, że teraz już trzeba iść bardzo ostrożnie — na górze są Niemcy. Nie takie to było proste. Teraz już musieliśmy iść w wodzie i to pod prąd, co powodowało silny hałas, żeby zaś drogi nie zmylić, trzeba było od czasu do czasu przy zapalonej latarce sprawdzić znaki na ścianach.

Szliśmy już może z godzinę, wciąż ze świadomością, że w kanale wystarczy przecież jedna seria z automatu, by z trzech ludzi pozostał jedynie krwawy ślad na wodzie.

Z największą ostrożnością przebyliśmy w żółwim niemal tempie ten najniebezpieczniejszy odcinek drogi. Byliśmy już koło włazu przy Dworcu Gdańskim. Na ciemnej powierzchni wody zdala widoczny, mniej więcej na półtora metra szeroki — krąg światła.

Pierwszy przeszedł „Wrona". Widzę go, jak z drugiej już strony owego nieszczęsnego włazu daje mi jakieś znaki ręką. Cóż on u licha chce? Wychylam ostrożnie głowę, spoglądam w górę i... czuję jak na mnie skóra cierpnie. Nad włazem, doskonale na tle nieba widoczny stoi niemiecki wartownik, pogwizduje sobie jakąś piosenkę. W tej chwili zagapił się gdzieś w niebo — może podziwia wyczyny bombardujących Starówkę samolotów.

Nie ma chwili do stracenia. Trzeba się decydować natychmiast. Pokazuję „Robertowi" na migi, żeby szedł zaraz za mną i poruszając się jak najciszej przechodzimy — doskonale z góry widoczni. Kurczowo trzymając się liny, uczepionej u ściany kanału, żeby nie zostać zniesionym przez silny prąd wody spływający tu do głównego kolektora, walcząc z naporem fal, trzeba jeszcze myśleć o tym, żeby nie stąpnąć głośniej, nie poślizgnąć się i nie zamoczyć meldunków i pistoletów. Trwało to chyba wszystkiego kilka sekund, dla nas to były godziny.

Kiedy po pięciu godzinach takiego marszu pod prąd, w wodzie po wyżej pasa dobiliśmy wreszcie do „naszego" włazu na Świętojerskiej musiano nas wyciągać — nie można było już iść o własnych siłach.

Prosto z kanału — straszliwie mokra, brudna i co tu ukrywać — cuchnąca, melduję się przez dyżurnego łącznika w Sztabie AL na Freta 16.

Kiedy po piętnastu minutach nadleciały bombowce niemieckie— pierwsze cztery bomby ciężkiego kalibru spadły na dom przy ulicy Freta 16. Z całego dowództwa uratował się tylko mjr. „Konrad" (Lech Kobyliński), który zdążył wyskoczyć oknem. Wszyscy pozostali zginęli.

Zginęli tak jak żyli — do ostatka na posterunku.

Poezja bezimiennego bohaterstwa

Któż zdoła odtworzyć poezję bezimiennego bohaterstwa warszawskiego ludu, bezmiar poświęceń warszawskich dzieci — trzynastoletnich łączników, szesnastoletnich sanitariuszek — w owe krwią nasiąkłe, entuzjazmem gorące dni sierpniowe.

Któż zdoła się ustrzec patosu pisząc o bohaterskiej śmierci na Starówce żołnierza Armii Ludowej „Baśki" Dominiak, co niepomna ostrzeżeń rzuciła się z butelką zapalającą na czołg niemiecki i zginęła od straszliwych oparzeń, czy o tragicznej śmierci „Mirka" Małowowskiego — dowódcy I kompanii Czwartaków, którego granatem dobili własowcy w odbitym powstańcom szpitalu na Woli.

Jakimi słowami opowiadać o tym, że ranny przed powstaniem w potyczce z żadarmami „Konrad" — dowódca Czwartaków, mimo sztywnej nogi, w jednym ręku trzymając laskę, którą się podpierał, a w drugim automat, walczył ze swoimi chłopcami od barykad Woli poprzez barykady Starówki i Żoliborza, by wreszcie przedrzeć się przez linię frontu na Wiśle.

Jak wreszcie opowiedzieć o trudnej, ciężkiej funkcji przewodników kanałowych, przeprawiających kanałami rannych, a potem całe oddziały z płonącej Starówki na Żoliborz i Śródmieście, o ciągłej obawie zabłądzenia w kanałach, czy straszliwej grozie śmierci w razie napotkania wygłodniałych szczurów, o najbardziej ze wszystkich ciążącym uczuciu odpowiedzialności za życie prowadzonych. A przecież ci przewodnicy to byli osiemnastoletni chłopcy i dziewczęta.

I czym była przeprawa starego doświadczonego wojaka Skrzetuskiego z oblężonego Zbaraża — przedmiot podziwu młodych czytelników Sienkiewicza wobec przedarcia się z płonącej Warszawy przez front niemiecki na Pradze paru łączniczek Armii Ludowej, z których najstarsza miała lat dwadzieścia pięć, najmłodsza osiemnaście.

*

Mariensztat czerwieni się dziś świeżą czerwienią cegieł. Na Mariensztacie zgrzyt pił wgryzających się w pachnące jeszcze żywicą belki, cały ten hałas i gwar nierozłącznie z budową związany, zapach świeżej farby murarskiej — zastąpiły i wygnały z pamięci tamto straszne wspomnienie łoskotu walących się domów i swędu spalenizny. W wietrzne letnie wieczory słońce rozpala nieraz nad Mariensztatem czerwone łuny, ale w ich blaskach wesoło i beztrosko bawią się mariensztackie dzieci.

A król Zygmunt — znów jak dawniej stojący na wzniesionej troskliwą ręką kolumnie — z miłością i dumą spogląda na dźwigające się z ruin, odradzające z popiołów miasto jedyne, miasto wczorajszych bohaterów walk o wolność, dzisiejszych bohaterów pracy.

Placówka powstańcza na dachu domku grabarza cmentarza Ewangelickiego

ZSRR leczy rany wojenne

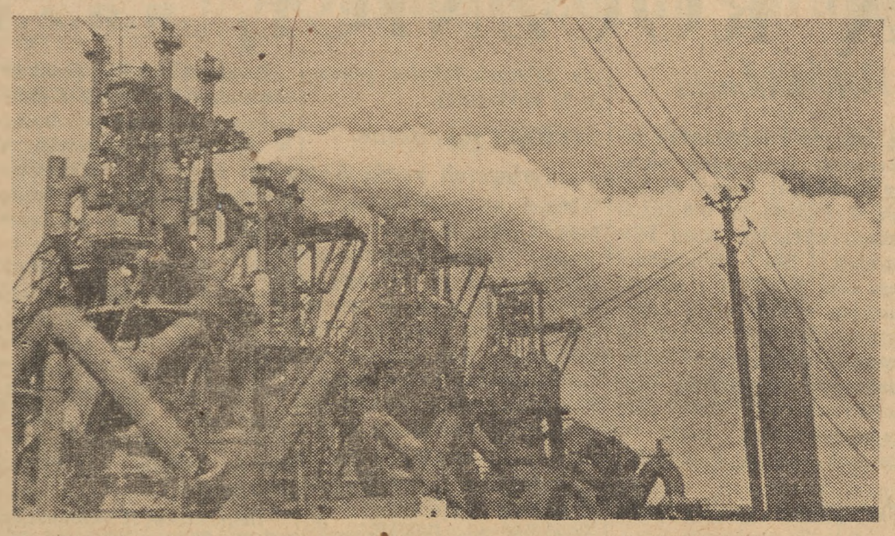

Odbudowane wielkie piece w Zakładach Hutniczych im. Stalina w Donbasie

Po 35 latach

Od Sarajewa do Kongresu Pokoju

M. Bibrowski

Trzydzieści pięć lat mija dziś od chwili rozpętania w Europie czteroletniej rzezi imperialistycznej, znanej pod nazwą pierwszej wojny światowej. Strzały Sarajewa otworzyły epokę wojen imperialistycznych i rewolucji proletariackich, przewidzianych przez dalekosiężną myśl marksizmu-leninizmu.

W 25 lat po pierwszej, przyszła druga wojna światowa, która pod względem bestialstwa, zdziczenia i masakr milionów, przeszła wszystko co zna historia nowożytna.

Gdy spojrzeć ku pierwszemu sierpnia 1914 roku z perspektywy dwóch wojen światowych, widzi się nie tylko drogę nieszczęścia, żałoby i ruin wytkniętą przez zaciętą walkę monopoli kapitalistycznych o nowy podział rynków, o kolonie i niewolników w koloniach, a dziś — nawet o zamienienie w kolonie wolnych dotychczas krajów. Spostrzega się również drogę wyzwalania się olbrzymich obszarów kuli ziemskiej spod ucisku kapitalizmu, „który niesie w sobie wojnę, jak chmura gradowa burzę", zrzucania jarzma kolonialnego i przedzierzgania się ludów, które je cierpiały, w wolne narody oraz wiązania się tych sił w potężny światowy obóz obrony pokoju.

Jeżeli porównać obie te drogi — cóż się okazuje? Okazuje się, że imperialiści różnych krajów, którzy potrafili rozpętać ślepe moce niszczycielskich wojen światowych, nie mieli dość siły, aby nad nimi zapanować i że moce te zwracały się nieubłaganie przeciw nim samym, niweczące bezlitośnie ich plany i rachuby. Okazuje się także, że wypadki przyznawały rację rewolucyjnej awangardzie proletariatu, opierającej swe przewidywania na naukowej teorii marksizmu - leninizmu. W ostatecznym wyniku obie wielkie wojny światowe, prowokowane przez umierające klasy posiadające, zakończyły się potężnym skokiem naprzód właśnie klasy robotniczej, kroczącej na czele mas ludowych.

Po wybuchu pierwszej wojny światowej w krajach Ententy i mocarstw centralnych zaprowadzono stan wyjątkowy, spodziewając się zgnieść ostatecznie, przy pomocy tego środka, rewolucyjny ruch robotniczy. Zdradzieccy przywódcy socjal - demokracji głosili, po obu stronach, nacjonalistyczne hasła, aby pchnąć do wzajemnej masakry masy robotnicze w obronie chciwych i krwawych apetytów „swoich" burżuazji. Hierarchia kościelna z kolei, pojawszy w lot „neutralność" proklamowaną przez ówczesnego papieża Benedykta XV, błogosławiła bluźnierczo po obu stronach bratobójczym broniom.

Tylko garstka przywódców robotniczych różnych krajów, wierna zasadzie międzynarodowej solidarności robotniczej i walce o socjalizm, protestowała przeciw temu gigantycznemu oszustwu na zjeździe w Zimmerwaldzie, w neutralnej Szwajcarii. Wielki Lenin głosił wówczas hasło przekształcenia wojny imperialistycznej w wojnę domową, celem obalenia rządów burżuazji, ustanowienia władzy proletariatu i proklamowania pokoju. W manifeście zimmerwaldzkim rozebrzmiało również echo słów wielkiego bojownika o pokój Jean Jauresa, który padł od kuli szowinistycznego fanatyka 31 lipca 1914 roku:

„Jeśli nie zechcecie arbitrażu (dla rozwiązania konfliktów międzynarodowych) jesteście rządem złoczyńców, rządem bandytów, rządem morderców i obowiązkiem proletariuszy jest powstać przeciw wam, wziąć i zachować karabiny, które im dacie do ręki, ale nie po to, by strzelać do robotników, do proletariuszy po drugiej stronie granicy, ale po to by rewolucyjnie obalić zbrodniczy rząd".

Ale jeszcze pierwsza wojna światowa nie dobiegła kresu, kiedy potężne światło Rewolucji Październikowej, pierwszej zwycięskiej rewolucji socjalistycznej, zalało świat. Jednym z pierwszych aktów rewolucyjnego rządu było ogłoszenie słynnego „dekretu o pokoju". Pracujący wszystkich krajów znaleźli ucieleśnienie swych marzeń, wzór do naśladowania, siłę ku swej obronie i cel do obrony.

Z pierwszej wojny światowej imperializm niemiecki wyszedł pobity, francuski — który wyrwawił Francję — oszukany, angielski zaplątany w nierozwikłane i rosnące trudności we własnym imperium, a amerykański miał zapoznać się z doświadczeniem kryzysu, który tak potężnie wstrząsnął jego podstawami, że klika amerykańskich imperialistów żyje po dziś dzień — i dzisiaj bardziej niż kiedykolwiek — w psychozie panicznego strachu przed nowym kryzysem.

Jeśli pracujący i uciskani całego świata znaleźli w nowej sile historycznej, w Związku Radzieckim cel do obrony, imperialiści całego świata, rozrywani wewnętrznymi przeciwieństwami i wzajemną nienawiścią, znaleźli w nim wspólny cel do ataków. Agresywny imperializm niemiecki dźwignięty ich rękami na nowo miał stać się pod rządami Hitlera rozbestwionym psem łańcuchowym do poszczucia na Związek Radziecki. Ale pies, wierny swej imperialistycznej naturze, urwał się z łańcucha i wpierw skoczył do gardła swoim panom.

Druga wojna światowa, która miała zakończyć się rozgromieniem państwa socjalistycznego, zakończyła się wręcz przeciwnie — zwycięstwem bez precedensu i rozszerzeniem sfery socjalizmu w świecie. Dźwignęły się demokracje ludowe i przybrały konkretny kształt przewidywania Lenina, snute po pierwszej wojnie światowej, że następnym wielkim krajem, z którego rewolucja wymiecie imperialistów — będą Chiny.

Kongres zwolenników pokoju zgromadził niedawno w Paryżu reprezentantów 300 milionów ludzi, światowy Kongres Zw. Zaw. w Mediolanie — 72 miliony zorganizowanych robotników na pięciu kontynentach. W krajach zachodniej Europy, we Francji, we Włoszech i gdzieindziej potężne partie robotnicze wyeliminowały spośród proletariatu wpływy zdrajców socjaldemokratycznych, którzy w czasie pierwszej wojny światowej dzierżyli rząd dusz robotniczych. Kolonialne narody Azji już dziś walczą o wyzwolenie, osłabiając z dnia na dzień obóz wojenny, a narody Afryki przeklinają imperialistów. Takim jest obóz pokoju po trzydziestu pięciu latach — obóz tak potężny, że potrafi pokrzyżować plany podżegaczy wojennych gdyby — niepomni doświadczeń historii — chcieli znowu spowodować światową rzeź.

Bilans dwóch światów

Jeremi Starec

W „New York Herald Tribune" z 15 lipca znajdujemy ciekawą karykaturę. Rysunek przedstawia dwóch chorych, którzy wzajemnie się badają. Dwaj pacjenci przedstawiają: gospodarkę amerykańską i gospodarkę zachodnio - europejską.

Rysownik na pewno nie zdawał sobie sprawy, że karykatura ta symbolizuje chroniczną, nieuleczalną chorobę — kryzys kapitalizmu. Podał on tylko w groteskowej formie powszechnie znane fakty z ostatnich tygodni, które spędzają sen z powiek wielkokapitalistycznych mocodawców tego dziennika: składają się one na zaczarowany krąg kryzysu, w którym grzęzną coraz bardziej zarówno kraje Europy Zachodniej jak i USA.

W tym samym okresie Związek Radziecki opublikował wyniki wykonania planu gospodarczego w drugim kwartale br., a Polska ogłosiła wyniki z 1 półrocza. Komunikaty wykazuje stałą linię zwyżkową, nie powstrzymany rozwój gospodarki narodowej. Podobne wyniki wykazują również inne kraje demokracji ludowej.

Chciał traf, że prawie w tym samym czasie, sekretariat ONZ ogłosił raport o sytuacji gospodarczej świata. Ten, w Waszyngtonie wydany dokument usiłuje zamaskować niektóre fakty. Mimo to przedstawia on wyraziście kontrast między spadkiem produkcji i wzrostem bezrobocia w krajach kapitalistycznych, a szybkim rozwojem gospodarczym w Kraju Socjalizmu i w demokracjach ludowych.

Rozwiane nadzieje

Koła rządzące państw anglosaskich wiązały wielkie nadzieje ze spustoszeniem, jakie wróg poczynił w krajach Europy Wschodniej. Podczas wojny prasa kapitalistyczna w kółko powtarzała teorię, według której odbudowa i osiągnięcia przedwojennego poziomu produkcji tych krajów, zwłaszcza ZSRR i Polski, miały trwać przynajmniej kilkanaście lat. A na razie kapitał miał dyktować warunki...

Było to — rzecz jasna — pobożne życzenie imperialistów, ale wobec niebywałych rozmiarów zniszczeń, zdawało się mieć pewne uzasadnienie. Na pewno miało uzasadnienie, gdy się stosowało mierniki świata kapitalistycznego.

Stało się inaczej. Pomimo zniszczenia całych okręgów przemysłowych, Związek Radziecki już w roku 1948 przekroczył o 18 proc. przedwojenny poziom. Polska w roku 1948 przekroczyła poziom przedwojenny o 51 proc., a produkcja na głowę ludności, która w roku 1945 wynosiła 55 proc. w stosunku do roku 1937, osiągnęła 199,5 proc. w roku 1948. Czechosłowacja przekroczyła w roku 1948 przedwojenny stan produkcji przemysłowej o 10 proc., Węgry o 27 proc., Bułgaria o 71 proc.

Jednocześnie podnosiła się nieustanie produkcja dolnicza, która w Związku Radzieckim osiągnęła stan przedwojenny. W krajach demokracji ludowej również notuje się stały postęp w tej dziedzinie.

Mówią cyfry

W drugim kwartale 1949 roku globalna produkcja przemysłowa ZSRR wzrosła o dalsze 20 proc., w porównaniu z odpowiednimi miesiącami w ubiegłym roku. Produkcja stali wzrosła o 270 proc., zwiększył się stopień mechanizacji procesów wytwórczych. Obszar zasiewów zwiększono o ok. 6 miln. ha. Wartość polskiego przemysłu w pierwszym półroczu 1949 r. była o 24 proc. wyższa niż w odpowiednim okresie ub. roku. Komunikat rządu rumuńskiego, obok ogólnych osiągnięć produkcyjnych, podkreśla szczególny wzrost produkcji narzędzi wytwórczych i artykułów, które były dotychczas importowane z zagranicy. Doniosły ten objaw charakteryzuje gospodarkę wszystkich krajów demokracji ludowej.

Odwrotny proces zaznacza się w państwach kapitalistycznych.

Pierwsza część raportu ONZ, przyznająca osiągnięcia produkcyjne Związku Radzieckiego (m. in. wybudowanie 4.000 nowych wielkich fabryk w ciągu pierwszych trzech lat planu pięcioletniego) i krajów demokracji ludowej, stwierdza jednocześnie „pogorszenie sytuacji gospodarczej świata" — oczywiście kapitalistycznego — a w szczególności Stanów Zjednoczonych. Siląc się na bardzo oględne sformułowanie, raport stwierdza:

„Druga połowa 1948 roku i początek 1949 r. stanowią widocznie punkt zwrotny w powojennym rozwoju gospodarczym. Po raz pierwszy od czasu zakończenia wojny zaznacza się spadek cen, zahamowanie wzrostu produkcji i wzrost liczby bezrobotnych w szeregu krajów".

Jaskrawy kontrast

Raport ONZ podaje, że już w połowie 1948 roku produkcja Stanów Zjednoczonych była o 10 proc. niższa w porównaniu ze szczytowym punktem okresu powojennego, a produkcja stali — o 24,2 proc. W pierwszym kwartale 1949 r. produkcja spadła o dalsze 3 proc. Od marca krzywa spadku jeszcze bardziej gwałtownie poszła na dół.

Nie lepiej przedstawia się sytuacja w zmarshallizowanej Europie Zachodniej. We Włoszech produkcja przemysłowa, która w roku 1948 wynosiła 81 proc. przedwojennej, spadła w lutym br. do 75 proc. Szczególnie ucierpiał z powodu konkurencji amerykańskiej przemysł maszynowy. We Francji produkcja stali jest o 2 miliony ton mniejsza niż przed wojną, produkcja samochodów — o połowę mniejsza. Pod naciskiem amerykańskim zamyka się zakłady przemysłu lotniczego.

W ZSRR liczba zatrudnionych w gospodarce narodowej wzrosła w II kwartale br. o 1,6 miliona w porównaniu z II kwartałem 1948 r. W Polsce i w innych krajach demokracji ludowej gorączkowo szkoli się pracowników dla wszystkich gałęzi przemysłu.

W niemniejszym tempie szerzy się w krajach kapitalistycznych... bezrobocie. Według statystyki ŚFZZ, liczba bezrobotnych w 9 krajach kapitalistycznych wzrosła z 3.240.000 w marcu 1948 r. do 5.175.000 w marcu 1949 r. W Stanach Zjednoczonych — z 2.440 tys. do 3.167 tys. Statystyka ta nie obejmuje m. in Włoch, gdzie liczba bezrobotnych według oficjalnych danych przewyższa 2.400 tys.

Z niezwykłą jaskrawością zaznacza się kontrast między stałym wzrostem dobrobytu mas pracujących w ZSRR i krajach demokracji ludowej, a nieustannym spadkiem stopy życiowej w państwach kapitalistycznych.

ZSRR dwukrotnie przeprowadził w ostatnim czasie zniżkę cen na towary powszechnego użytku. ZSRR i kraje demokracji ludowej, coraz obficiej zaopatrują masy pracujące dzięki wzrastającej produkcji przemysłowej i rolniczej.

W krajach kapitalistycznych, niezależnie od plagi bezrobocia, nieubłaganie wzmaga się proces pauperyzacji klasy robotniczej. We Francji, według raportu ONZ koszty utrzymania wzrosły więcej niż dwukrotnie w okresie między początkiem 1947 a końcem 1948 roku, podczas gdy zarobki podniosły się minimalnie, albo wcale nie. W Belgii koszty utrzymania wzrosły o 20 proc. od 1946 r. do 1948 roku. W Anglii — znów według oficjalnych danych — koszty utrzymania podniosły się o 10 proc. w ciągu 1948 roku, a nie dalej jak kilka tygodni temu Cripps przeprowadził nową obniżkę stopy życiowej ludności pracującej Wielkiej Brytanii.

Minęły czasy Herostratesa

W przeciwieństwie do planu Marshalla, który podcina podstawowe gałęzie gospodarki krajów Europy Zachodniej, stosunki gospodarcze z ZSRR przyczyniają się w znacznym stopniu do rozbudowy ciężkiego przemysłu, do znacznego rozwoju sił wytwórczych krajów demokracji ludowej. Z danych raportu ONZ wynika też, że handel krajów demokracji ludowej między sobą oraz z ZSRR wzrósł w 1948 r. o 188 proc. w stosunku do poziomu przedwojennego, podczas gdy — mimo wszystkie konferencje i deklaracje — handel między krajami Europy Zachodniej wynosi zaledwie 72 proc. poziomu przedwojennego.

Podstawą sukcesów produkcyjnych ZSRR i krajów demokracji ludowej jest ciągły wzrost wydajności pracy w przemyśle i górnictwie. W drugim kwartale 1949 wydajność pracy robotników radzieckich wzrosła o 15 proc. W Polsce co dzień czytamy o nowych osiągnięciach przodowników pracy i całych załóg fabrycznych.

Przysłowiowy stał się wypadek, który miał miejsce w starożytnej Grecji, gdy pewien człowiek, któremu na imię było Herostrates podpalił świątynię, by uzyskać sławę. W ZSRR i krajach demokracji ludowej sumienna twórcza praca świadomego robotnika roznosi jego imię na łamach gazet i na falach radia, zapewnia mu uznanie i szacunek całego społeczeństwa.

Wzrost wydajności pracy to nie tylko przyczyna — to również skutek. Skutek poprawiających się stale warunków materialnych, skutek troski rządu i Partii o człowieka pracy. Wzrost wydajności łączy się ściśle z nowym, socjalistycznym stosunkiem do pracy. Taki stosunek do pracy możliwy jest tylko w Kraju Socjalizmu i krajach idących do socjalizmu, gdzie decyduje nie interes kapitalisty, lecz interes społeczeństwa, gdzie według pracy ocenia się człowieka.

Przed festiwalem młodzieży w Budapeszcie

W Turczynku pod Warszawą znajduje się obóz przygotowawczy dla amatorskich zespołów młodzieżowych, które wezmą udział w Światowym Festiwalu Młodzieży Demokratycznej w Budapeszcie. Na zdjęciu tańce ludowe w wykonaniu młodzieży.

Dziennikarze i literaci radzieccy w karykaturze

Dawid Zasławski

Aleksy Surkow

Lubomir Dymitrenko

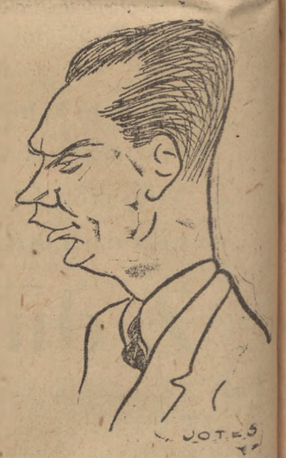

Maksym Tank

Michał Tiurin

Wystawa malarstwa i fotografiki czechosłowackiej w Sopocie

W ramach Drugiego Festiwalu Plastyki w Sopocie otwarta została wystawa współczesnego malarstwa czechosłowackiego oraz fotografiki czechosłowackiej.

Przewodniczący Wojewódzkiego Zarządu Tow. Przyjaźni Polsko - Czechosłowackiej adwokat Wiencek powitał przybyłego na otwarcie wystawy czechosłowackiego wiceministra informacji Civerynego oraz konsula generalnego w Gdańsku Chorobrycha.

Radca ambasady czechosłowackiej w Warszawie Nechwatal w dłuższym przemówieniu przedstawił rozwój malarstwa czechosłowackiego oraz podkreślił pomyślne wyniki współpracy polsko - czechosłowackiej w dziedzinie kulturalnej.

Równocześnie otwarta została ogólnopolska wystawa o tematyce morskiej.

„Pięć lat Polski Ludowej"

W dniu 22 lipca 1949 r. ukazało się wydawnictwo „Książki i Wiedzy" pt. „Pięć lat Polski Ludowej — 22.VII. 1944 — 22.VII.1949".

Na 320 stronicach wielkiego albumowego formatu w czternastu obszernych rozdziałach czytelnik znajduje tu obraz dorobku Polski Ludowej w okresie pięciolecia na wszystkich odcinkach życia.

Słowo wstępne, napisane przez Prezydenta RP Bolesława Bieruta, podnosi wagę wydawnictwa.

Prezydent Bierut nazywa okres pięciolecia Polski Ludowej „okresem największych przeobrażeń społecznych w naszej tysiącletniej historii narodowej i państwowej". Spośród najistotniejszych zadań, jakie Manifest PKWN postawił przed sobą, Prezydent wylicza trzy: wyzwolenie Polski z niewoli hitlerowskiej, oparcie i zabezpieczenie niepodległości Polski na sojuszu i przyjaźni ze Związkiem Radzieckim oraz przebudowę ustroju społecznego Polski. Nieprzemijające znaczenie historyczne Manifestu polega właśnie na tym, że zadania te zostały zrealizowane, pomimo wyjątkowych trudności i krótkiego czasu.

Rozdział I — „O niepodległości Polski — u boku Armii Czerwonej" przedstawia drogę orężną, jaką szły najzdrowsze siły polskie do niepodległości politycznej i społecznej. „Zasadniczą przesłanką odbudowania niepodległości Polski był sojusz polsko - radziecki i braterska pomoc Związku Radzieckiego". Niezaprzeczalne i najgłówniejsze zasługi w tym marszu ma Polska Partia Robotnicza, która konsekwentnie od samego początku drogę tę, jako jedynie słuszną wskazywała.

Rozdział I kreśli etapy tej walki, zajmując się szczególnie obszernie ofensywą zimową, w której Armia Radziecka a wraz z nią walczące u jej boku Wojsko Polskie — wyzwoliły całość ziem polskich i doszły do Berlina.

Liczne mapy przedstawiają szczegółowo ten historyczny marsz do Berlina.

Chronologiczny proces formowania się dzisiejszych kształtów Polski Ludowej obrazuje rozdział II — „Od Manifestu Lipcowego do chwili obecnej".

W rozdziale tym autor omawia dokładnie zasadnicze punkty Manifestu Lipcowego, znaczenie Manifestu i jego realizację.

Ciekawe, nieopublikowane dotąd nigdzie zdjęcie ruin domu przy ul. Twardej 22, gdzie odbyło się historyczne „sylwestrowe" posiedzenie KRN oraz zdjęcie pierwszego numeru konspiracyjnej „Rady Narodowej" zwracają uwagę czytelnika.

„Teoretycznym" można by nazwać rozdział III — „Państwo demokracji ludowej".

Rozdział IV — „Polityka zagraniczna Polski Ludowej" poddaje wnikliwej analizie błędy polityki rządów przedwrześniowych i ich źródła, wskazuje na klęskę wrześniową, która była zapłatą za taką politykę i następnie przechodzi do naświetlenia polityki zagranicznej Polski Ludowej.

Fundamentem tej polityki jest nasz sojusz ze Związkiem Radzieckim. Dosłowne fragmenty epokowego układu Polski z ZSRR o przyjaźni i pomocy wzajemnej nabierają z perspektywy lat pięciu szczególnego znaczenia i wskazują, jak słuszna, zdrowa i przewidująca była myśl polityczna polskich władz ludowych.

W tym rozdziale znajdujemy również oświadczenie Generalissimusa Józefa Stalina z okazji podpisania tego układu.

Rozdział V — „Polska nad Odrą, Nysą i Bałtykiem" mówi o ogromnych zniszczeniach Ziem Zachodnich w chwili ich objęcia przez Polskę, podaje cyfrowy rejestr tych zniszczeń, wylicza bezcenne bogactwa tych ziem, omawia ich rolę w całokształcie gospodarki narodowej, opisuje procesy zaludnienia i odbudowy wsi i miast.

Dużo miejsca poświęcił tu autor roli i znaczeniu Odry i odzyskanych portów morskich.

Rozdział ten wyróżnia się znaczną ilością dobrze dobranych zdjęć.

Rozdział VI „Przemysł — fundament rozwoju gospodarczego" i VII — „Wieś polska bez obszarników" — to rozdziały pełne danych statystycznych.

Liczby — zaczerpnięte ze stanu przedwojennego i zestawione ze stanem dzisiejszym — pozwalają nam ocenić należycie dorobek Polski na odcinku przemysłu i wsi.

Rozdziałem „żywych ludzi" można nazwać rozdział VIII „Kobiety w ustroju demokracji ludowej". I znowu w świetle porównania z sytuacją kobiety polskiej przed 1939 r. i z sytuacją kobiety w państwach o ustroju kapitalistycznym lub pseudo - demokratycznych — widzimy dzisiejszą kobietę — Polkę, pełnoprawną obywatelkę, czynną i ofiarną współtwórczynię nowej Polski.

Jednemu z najważniejszych odcinków naszego życia, młodzieży i jej przyszłości są poświęcone rozdziały: IX — „Młodzież przyszłością narodu" i X — „Oświata w Polsce Ludowej".

„O prawdziwą kulturę narodu" (rozdział XI) walczy i walczyć będzie Polska Ludowa. Prawdziwa kultura, to kultura dla mas, kultura wywodząca się z najlepszych narodowych tradycji.

„Żywy" jest również rozdział XII „Klasa robotnicza w budownictwie Polski Ludowej".

Autor rzucił tu wiele nazwisk, które zapisały się złotymi zgłoskami w procesie budowania fundamentów pod Polskę Socjalistyczną.

Dużo miejsca poświęcono ruchowi związkowemu, II/VIII Kongresowi Związków Zawodowych, udziałowi polskich mas pracujących w światowych akcjach pokojowych oraz zdobyczom, jakie dała klasie robotniczej Polska Ludowa w ramach Związków Zawodowych.

Rozdział XIII „Przemiany w stronnictwach politycznych" nawiązuje do systemu partii politycznych w okresie reżimu przedwojennego i konfrontuje ten system z układem dzisiejszym.

Ostatni rozdział XIV „Polska idzie do socjalizmu", to synteza: co zastaliśmy, co zrobiliśmy i co przed nami stoi.

Całość uzupełnia „Kalendarz wydarzeń", podający daty ważniejszych wypadków historycznych w czasie 22.VII.1944 do 22.VII.1949.

Dwa style wczasów

Sześćdziesiąt kilometrów wzdłuż toru kolejowego i szosy — to odległość między Jastrzębią Górą i Sopotem. W linii powietrznej napewno będzie mniej o dobry dziesiątek kilometrów. A jednak mimo tej małej odległości w przestrzeni, kilometrowej pomiędzy Jastrzębią Górą a Sopotem trudno nie spostrzec dużego dystansu.

Pozostałości z wczoraj

Sopot — to chwilami, miejscami wczoraj, gdzie życie jakby zatrzymało się na poziomie snobistycznych nylonów i szyfonów, zatłoczonego molo, zadymionych „Indyj" czy też „Roxany", w których stolik wspiera się o stolik i przed rozgadanymi, umalowanymi twarzami rytualnie paruje „mała czarna" i smuży się dym z papierosa, trzymanego w palcach ociekających czerwienią emalii. Sopot w sezonie to jak by owo wczoraj, z którym skutecznie skończyliśmy w innych dziedzinach życia, a tu, na wczasach nad morzem, w mieście o złych tradycjach, przyczaiło się i zostało. To chwilami symbol tego wczoraj, którego wartość polega nie na wkładzie, wnoszonym do dynamicznie tworzącego się u nas życia, ale na kwotach, ulokowanych przezornie w błyskadełkach biżuterii, w pstrokaciźnie „prawdziwych jedwabiów" i w kosztownych futrach, pokrywających, często spocone od letniego upału, ciało. Takie właśnie „wczoraj" triumfuje w pełni sezonu w Sopocie i przytłacza to, co jest tutaj nowe, inne, świeże.

Dzieci i młodzież korzystają z wczasów.

W Jastrzębiej Górze szeroko wieje wiatr od morza, które pieni się i rozpryskuje miliardami bluzgów o piaszczysty brzeg. Nie widać tu ekscentrycznych stroików, kopiowanych według Lelonga czy Chaparelli. W Jastrzębiej Górze plażę i morze opanowały przede wszystkim dzieci i młodzież. Ich wypłowiałe kretoniki i bawełniane trykoty nie mają nic wspólnego z kreacjami arcysnobów mody, ale za to ich właściciele mocno związani są z przemianami, które w okresie ostatniego pięciolecia zaszły w Polsce.

Jastrzębia Góra gościnnie przyjęła dzieci i młodzież z całej Polski, zarówno z ośrodków miejskich, jak i wiejskich. Są tu kolonie Zjednoczenia Stoczniowców, Skarbowców Związku Inwalidów, Kuratorium, T. P. D. Harcerstwa i wiele innych. Dzieci pod kierunkiem wychowawców nie tylko nabierają tu sił i zdrowia, ale uczą się zasad życia społecznego i poszanowania pracy.

— Niektóre dzieci — jak informuje sympatyczny kierownik kolonii Związku Inwalidów — przyjechały do nas chore i obdarte. Otoczyliśmy je staranną opieką i daliśmy ubrania i obuwie. Co tydzień lekarz kontroluje stan ich zdrowia, wyżywienie otrzymują dobre, nic więc dziwnego, że szybko przybywa im na wadze i tak się zadomowiły tu, że nie chcą myśleć o wyjeździe. Mamy ich obecnie 158, są to sieroty lub półsieroty, 28 lipca kończy się pierwszy turnus, w sierpniu przyjedzie następny.

— Skąd Związek czerpie fundusze?

— Są to fundusze własne, otrzymane w ramach produktywizacji pomocy dla Inwalidów. W obecnej Polsce radykalnie zmienił się system koncesyj. Dawniej koncesje otrzymywały poszczególne jednostki, dziś koncesje ma Związek Inwalidów wspólnie z kilku innymi organizacjami. Związek koncesje te wydzierżawia i ma możność dysponowania dużymi sumami na cele społeczne. Na terenie Gdańska np. Związek utrzymuje aż 4 Domy Dziecka.

Zaglądam do rozłożonych na stole raportów kuchennych: cztery posiłki w ciągu dnia, obfitujące w nabiał, owoce, mięso, jarzyny. Mają więc z czego dzieci przybierać na wadze.

Mała Jadzia z Płocka, odpoczywająca w cieniu na leżaku, bo lekarz zabronił jej chwilowo korzystać z plaży, niechętnie mówi o zbliżającym się powrocie. Chciałaby zostać przynajmniej przez całe lato. Jej koleżanki i koledzy z Katowic, Rzeszowa, z Siedlec i z innych miast skaczą w tej chwili wśród słonych bryzgów zalewających je ustawicznie fal, lub syci ruchu i wrażeń leniwie wygrzewają się na piasku.

Tu, w Jastrzębiej Górze panuje inny styl wczasów — prostota i radość, wynikająca ze swobodnego, naturalnego obcowania z przyrodą. I temu stylowi wierni są również i dorośli, nie mniej licznie od młodzieży i dzieci zalegający długą, uroczą plażę w Jastrzębiej Górze

JANINA KOBUS.

„Wzbroń mu soli, wzbroń mu chleba..."

Klątwa jako broń polityczna

Jeżeli spojrzymy wstecz na dzieje Watykanu, musimy stwierdzić, że wszystkie rozdziały jego historii to przede wszystkim walka o wpływy polityczne. Rzecz jasna, Watykan zmieniał swoją politykę i zależnie od epoki, z rozmaitymi siłami gospodarczymi i społecznymi zawierał sojusze. Niemniej przeto Watykan zawsze był poważnym podmiotem walk politycznych, a nawet w średniowieczu można było mówić o jego dominującej roli i wadze.

Watykan, zwłaszcza w ciągu tych stuleci, kiedy przedstawiał politycznie i organizacyjnie siłę pierwszorzędną, konsekwentnie głosił zasadę swojej przewagi nad państwem. Pisarze katoliccy starali się udowodnić prawo Kościoła do podporządkowywania państwa swoim celom i konieczność oddziaływania na wszystkie sprawy polityczne, społeczne i gospodarcze. Formułowano to rozmaicie, różny był układ sił, istota rzeczy zawsze pozostawała ta sama: bezpośrednia ingerencja we wszystkie wewnętrzne i zewnętrzne sprawy państw, do których tylko dotarły wpływy Watykanu.

I tu — powiedzmy to od razu — jedną z napotężniejszych broni kleru była klątwa: im dalej sięgniemy w przeszłość, tym częściej natkniemy się na konflikty między władzą świecką a kościelną, które kler starał się rozstrzygnąć za pomocą klątwy. Najbardziej przekonywającym przykładem byłaby Polska. Często słyszymy argumenty, że kraj nasz cieszył się szczególnymi względami Watykanu. Aby sprawdzić czy teza ta wytrzymuje próbę faktów, wystarczy wyliczyć — tylko wyliczyć — wypadki historyczne, które w jaskrawym świetle mówią o tym, jak dalece nieoględnie, bez taktu, nie licząc się z naszymi potrzebami państwowymi, ingerował Watykan w nasze sprawy wewnętrzne.

W średniowieczu ostrze tej groźnej wówczas broni politycznej, jaką była klątwa, wypróbował Kościół w niebyle jakich konfliktach. Cesarz Henryk IV przecież ugiął się przed papieżem Grzegorzem VII. Toteż Kościół nie widział powodów, by ograniczać swoją bezwzględność w metodach wkraczania w sprawy polskie.

Wyliczamy więc: arcybiskup Jakub ze Żnina wyklina Władysława II, papież zaś z kolei wyklina młodszych braci Władysława II. Arcybiskup Kietlicz obkłada klątwą Władysława Laskonogiego, a później papież Innocenty zaostrza te decyzje: klątwę rozciągnął na cały kraj. Arcybiskup gnieźnieński, Fulko, wyklina Bolesława Łysego. Papież wyklina Leszka Czarnego. Biskup krakowski Bodzanta wyklina Kazimierza Wielkiego. Nawet Jagielle grożono klątwą. Ostatnim „wyklętym" polskim władcą był Kazimierz Jagiellończyk. Ale tu już Watykan przeliczył się ze swoimi ówczesnymi możliwościami. Kazimierz Jagiellończyk nie pozwolił klątwy ogłosić. Zbyt późna to już była epoka i zbyt silne było ramię królewskiej władzy.

Klątwami obrzucano wszystko i wszystkich. Używano jej przeciw całym narodom, przeciw stanom, przeciw miastom. Wyklęto w swoim czasie Kraków, ale nie oszczędzono także maleńkiego Tymbarku. Obrzucano klątwami wielmożów, ale nie oszczędzano pańszczyźnianych chłopów. Inflacja jednak, jak tego uczy ekonomia polityczna, zawsze doprowadza do zmniejszenia wartości środka obiegowego. Klątwa zbyt często używana dla rozstrzygania na swoją korzyść sporów gospodarczych nawet, wywoływała co najwyżej w okresach późniejszych wzruszenie... ramionami.

Toteż zmniejszono później ten deszcz ekskomunik i interdyktów. Zamieniono je na metodę oddziaływania przy pomocy listów pasterskich (szczególnie od drugiej połowy XIX wieku), lub też przed pierwszą wojną imperialistyczną i w okresie międzywojennym, na rozbudowywanie organizacji, które terroryzowały opinie całych społeczeństw i pod pokrywką celów li tylko kościelnych wykonywały solidną robotę polityczną. Jeżeli kto jest ciekawy, jak się to robi, powinien przeczytać wychodzące dzisiaj miesięczniki, dwutygodniki i kwartalniki od „Głosu Karmelu" do „Biuletynu diecezji tarnowskiej" włącznie.

Na czym polegała skuteczność klątwy w średniowieczu? Tajemnica tkwi w tym, że Kościół miał do dyspozycji olbrzymią sieć organizacyjną, a więc zakony, kapituły, zrzeszenia przykościelne, którym łatwo przychodziło obezwładnić społeczeństwo feudalne, społeczeństwo ciemne i zabobonne. Któż mógł się wdać w polemikę nad słusznością takiej czy innej decyzji papieża, jeżeli po klątwie rzuconej na jego miasto następowała seria cudów z obrazami Madonn płaczących? Któż mógł się oprzeć decyzjom biskupa, jeżeli ten ostatni poparł ją oszczerczą kampanią i serią kazań, wygłaszanych przez zakonników? Któż mógł oprzeć się ekskomunice, popartej rozbudzeniem namiętności ciemnego, fanatycznego tłumu?

Sytuacja częściowo się zmieniła od chwili, kiedy burżuazja przejęła władzę polityczną w swoje ręce. Polityka rozdziału kościoła od państwa i centralizacja administracji państwowej miała skutki mniej więcej takie, jakie przypisuje się skropieniu diabła wodą święconą. Ekskomuniki i interdykty zostały wycofane z obiegu.

Obecnie widocznie zaszła pewna zmiana poglądów na sprawę skuteczności klątw w polityce. Widocznie druga wojna imperialistyczna, a zwłaszcza przykład niemiecki, udowodnił, że można umieć i czytać i pisać, a jednak tkwić w mrokach średniowiecza i barbarzyństwa. Przykład książek palonych przez hitlerowców na stosach, przykład nietolerancji i ciemnoty, przykład zwalczania wszelkich przejawów postępowej myśli — wszystkie te przejawy degradacji człowieka wzbudziły widocznie w kołach watykańskich na nowo wiarę w potęgę ciemnoty. Ale... wyklęcie Kopernika nie wstrzymało obrotów ziemi dokoła słońca, a barbarzyństwo faszyzmu zostało zmiażdżone zanim zdołało cofnąć ludzkość wsteczo do wieków ciemnych.

Warto dziś przypomnieć te lekcje historii.

MARIAN PREISS

Sercem tartaku jest maszynownia

(KORESPONDENCJA WŁASNA „TRYBUNY LUDU")

— Wstęp z ogniem wzbroniony! — oświadcza stojący tuż przy bramie wartownik. Gasimy pośpiesznie papierosy i z ciekawością wchodzimy na teren zabudowań tartaku w Czarnej Wsi. Z jednej i drugiej strony leży ułożone w olbrzymich prostopadłościanach przetarte drzewo — deski różnej grubości lśniące bielą, stosy grubych pni drzewnych, materiał budulcowy przygotowany do transportu. W głębi robotnicy ładują na wózki kloce drzewne. Teren zakładu poprzekreślany niezliczoną ilością szyn wąskotorowej kolejki. Z daleka dochodzą do uszu zgrzyt pił, syczenie pary dobywającej się z kotłowni i ciężkie dyszenie motorów...

Wokół roznosi się mocny zapach żywicy.

Sprawne ręce palacza

Sercem tartaku jest maszynownia. Sprawne ręce palacza, Józefa Małyszki dorzucają do paleniska węgla i trocin. Maszyna parowa o mocy 80 koni mechanicznych porusza dwie prądnice. Dzięki uruchomieniu ich wydajność pracy wzrosła do 355 proc.

— Prądnica prądu zmiennego — mówi elektromonter ob. Jan Bochenek zasila dwa traki polowe „Blumwego", warsztaty mechaniczne, oraz radiowęzeł w Czarnej Wsi. Druga daje światło na terenie zakładu i osiedla. W rogu hali maszyn stoi tablica rozdzielcza. Niezliczona ilość zegarów, zegarków, wskazówek równomiernie drgających, dopełnia całości — mózgu wielkich zakładów drzewnych, jednych z większych w Polsce.

Współzawodnictwo pracy

Sekretarz organizacji partyjnej tartaku tow. Mirosław Chomczyk w prostych, zwięzłych słowach opowiada o współzawodnictwie pracy.

— Towarzysz Hipolit Woźniak zatrudniony w zespole traków, wykonuje 133 procent normy, to jest ponad 3,40 m. sześc. drzewa na trakogodzinę, Leonard Czaplejewicz z tego samego zespołu — 130 proc. normy. Piotr Litwiński, przewodniczący Rady Zakładowej, przodownik pracy w dziale surowca, wykonuje 134 procent normy.

— Te nazwiska — mówi z kolei kierownik tartaku, tow. Kazimierz Jankowski — są dowodem, że i u nas nie zabrakło przodowników pracy. Mówiąc o nich pamiętamy o 130 pozostałych pracownikach, rozrzuconych po różnych działach produkcji. Wspólnym wysiłkiem osiągają oni w poszczególnych działach piękne wyniki. W dziale surowca np. przekroczono normę o ponad 200 proc, a plan roczny wykonano i przekroczono w tartaku już w czerwcu.

Świetlica robotnicza

W grudniu ubiegłego roku pracownicy tartaku postanowili zbudować świetlicę. Do realizacji przystąpiono natychmiast. Dziś na terenie zakładu wznosi się piękny budynek, w którym znajdą pomieszczenie: teatr, kino, świetlica, biblioteka i biura Rady Zakładowej. Koszt budowy wyniósł 6 milionów zł.

— Uzyskaliśmy te sumę dzięki oszczędności pracowników — oświadcza tow. Macutkiewicz.

W rocznicę Odrodzenia Polski, 22 lipca w nowym budynku robotnicy dali pierwsze przedstawienie.

Nad bezpieczeństwem w pracy w tartaku czuwa specjalny referat. Poza tym zorganizowano tu należytą opiekę lekarską i sanitarną. Każdy z pracowników ma możność korzystania z łaźni urządzonej według nowych zasad higienicznych i z innych urządzeń socjalnych.

JÓZEF KŁOS

Konferencja okręgowa pracowników sztuki i kultury

Pierwsza po utworzeniu Zw. Zaw. Pracowników Sztuki i Kultury konferencja okręgowa, odbyta w Warszawie w dn. 31 lipca, dała wyraz wspólnym dążeniom do podniesienia poziomu i upowszechnienia kultury i sztuki wszystkich grup, zrzeszonych w nowopowstałym związku.

Wytyczne pracy związku przedstawił sekretarz generalny Zarządu Głównego ZZPSK Skarżewski. „Wytyczne dla naszej działalności — powiedział mówca — czerpać będziemy z uchwał Kongresu Zjednoczeniowego partii robotniczych i II/VIII Kongresu Związków Zawodowych. Musimy na naszym terenie znaleźć formy współzawodnictwa pracy i oszczędności.

Będziemy nawiązywali łączność z organizacjami pokrewnymi za granicą, zwłaszcza w Związku Radzieckim i w krajach demokracji ludowej, będziemy współdziałali ze światowym ruchem zawodowym, łącząc się w walce o pokój przeciw podżegaczom wojennym i burzycielom jedności klasy robotniczej.

Położymy nacisk na pracę ideologiczną wśród naszych członków, wypierając nalecialości mieszczańskie i walcząc o wysoki poziom etyczny towarzyszy związkowych.

Kilkudziesięciu członków naszego Związku — mówi sekretarz generalny Zarządu Głównego — odznaczonych zostało orderami Sztandaru Pracy. Dążeniem naszym będzie, aby jak najwięcej członków związku zasłużyło na to zaszczytne wyróżnienie".

Po referacie wywiązała się ożywiona dyskusja, w której wzięło udział 21 mówców. Członkowie różnych grup zawodowych wskazywali na konieczność ścisłej współpracy poszczególnych dziedzin sztuki i techniki. Wiele miejsca w dyskusji poświęcono zagadnieniu współzawodnictwa i racjonalizacji.

Konferencja uchwaliła nadto rezolucję, w której czytamy m. in.: „Solidaryzując się całkowicie z oświadczeniem Rządu w sprawie prowokacyjnej uchwały Watykanu, stwierdzamy, że uchwała ta wyraża na wskroś reakcyjną postawę najwyższych władz kościelnych".

Rosną kadry instruktorów świetlicowych

W wojewódzkiej szkole związków zawodowych w Szczecinie odbyło się 29 bm. uroczyste zakończenie centralnego kursu instruktorów świetlicowych, w którym wzięło udział 88 uczestników z całej Polski.

W obecności przybyłych na uroczystość: wiceprzewodniczącego CRZZ tow. Burskiego, dyrektora Centralnej Szkoły Zawodowej Siwka, kierowniczki działu szkoleniowego CRZZ Cieślikowskiej, przedstawiciela WK PZPR tow. Rowińskiego i innych, odbyło się wręczenie świadectw oraz nagród książkowych absolwentom kursu. W imieniu absolwentów przemówił tow. Szarkiewicz, który w serdecznych słowach podziękował organizatorom za pełną poświęcenia pracę oraz zapewnił, że nowi instruktorzy będą realizowali hasła i wskazania socjalizmu.

Na zakończenie odbyły się występy artystyczne w wykonaniu absolwentów.

Dzieci polskie z zagranicy odpoczywają w Zakopanem

W Zakopanem na koloniach letnich przebywa 152 dzieci polskich w wieku od 9 do 16 lat, przybyłych ze strefy radzieckiej i brytyjskiej Niemiec oraz ze Szwajcarii. Dzieci te rozmieszczona jest w 5 pensjonatach, posiada doskonałą opiekę pedagogiczną. dobre warunki zakwaterowania, pomoc lekarską i sanitarną oraz zdrowe, wysoko kaloryczne pożywienie.

Dzieci spędzają czas na wycieczkach w góry i lasy, na leżakowaniu i rozrywkach świetlicowych. W czasie zajęć świetlicowych douczają się języka polskiego oraz zaznajamiają się z historią i zdobyczami socjalnymi Polski Ludowej.

Miarą zainteresowań i rozwoju umysłowego dzieci jest fakt, że każda z grup dziecięcych redaguje własną gazetkę ścienną oraz organizuje pomysłowe występy artystyczne. Dzieci znają już wiele wierszy poetów klasycznych oraz wszystkie pieśni robotnicze.

Rozwój PCK w Rzeszowskiem

W 17 powiatach woj. rzeszowskiego istnieje 1.538 kół PCK, zrzeszających łącznie 123.911 członków. Okręg prowadzi jeden szpital, 15 przychodni lekarskich, 51 punktów sanitarnych, 31 punktów ratowniczo - drogowych, 3 kąpieliska publiczne i jedną komorę dezynfekcyjną.

W lipcu br. uruchomioną została w Rzeszowie stacja pogotowia ratunkowego, ponadto w toku organizacji są stacje pogotowia w Przemyślu, Krośnie, Mielcu, Gorlicach i Przeworsku.

Komunikat Muzeum Narodowego

Dyrekcja Muzeum Narodowego w Warszawie zawiadamia, że stałe zbiory Muzeum są zamknięte od dn. 23 lipca do 22 sierpnia.

Wystawa Mickiewiczowska i Puszkinowska otwarta jest w godz. 10—15, w soboty, w niedziele i święta 10 — 19, w poniedziałki Muzeum zamknięte.

Cena młodych ziemniaków

Komisja Cennikowa przy Prezydencie m. st. Warszawy podaje do wiadomości, że cenę ziemniaków wczesnych w skupie (hurt) ustalono na zł. 12.— za 1 kg w okresie od 1 do 10 sierpnia br.

Kronika wydawnicza

NOWE TOMIKI BIBLIOTECZKI ŚWIETLICOWEJ KCZZ

Helena Krajewska podjęła próbę inscenizacji fragmentów świetnej powieści **Aleksandra Beka „Szosa Wołokołamska"** (Biblioteczka Świetlicowa KCZZ Nr 27, „Książka i Wiedza" str. 44). Pracę tę ułatwia żywy dialog książki. Zbyt wąskie jednak ramy jednoaktówki świetlicowej nie pozwalają na oddanie walorów powieści. Rozmowy z generałem, tak żywe i silne w książce — w dialogu scenicznym bledną i zatracają rumieńce życia. W całości adaptacja sceniczna będzie zrozumiała i wzruszająca głównie dla ludzi, którzy czytali książkę.

Na podobne trudności napotykała w inscenizacji **Gorbatowa** M. Weronicz **(„Przyjaźń"** str. 20, Nr Bibl. 24). Prostsza jednak fabuła czyni z jednoaktówki pewną zamkniętą całość. Podobnie w krótkich, dowcipnych humoreskach **Czechowa („Jubileusz", „Kameleon", „Końskie nazwisko")** i w **„Spacerze więziennym" J. Germana,** właściwie wybranych dla małej scenki świetlicowej i często niedoświadczonych aktorów - amatorów. Niewybredna krotochwila pisarza irlandzkiego **Gregory „Plotka"** wymagała znacznie staranniejszej adaptacji — aktualizacji i upolitycznienia, by nadać jej charakter antyplotkarski.

WYDAWNICTWA C.Z. PRZEMYSŁU HUTNICZEGO

Centralny Zarząd Przemysłu Hutniczego jest wydawcą bardzo starannie opracowanej „Biblioteki Hutnika". Ukazał się obecnie jedenasty tom serii A — popularnej, przeznaczonej dla aktywu robotniczego i techników „Podstawy metaloznawstwa dla mechaników. Przyczyny i kontrola własności metali". Jest to pierwszy w tej serii tłumaczony z angielskiego podręcznik A. C. Viviana. Poprzednio wydano 3 podręczniki radzieckie, 1 niemiecki. Pozostałe opracowane zostały przez autorów polskich.

W serii B — naukowej ukazał się już dziesiąty tom — cenna praca odkrywcza Stanisława Kontkiewicza „Częstochowski obszar i jego zasoby".

CYFRY, KTÓRE UCZĄ I PRZEKONYWAJĄ

Zwracaliśmy już nieraz uwagę na cenną wartość propagandową naszych wydawnictw informacyjnych i statystycznych, niewykorzystywanych niemal zupełnie w pracy informacyjnej. Oto leży przed nami nowo wydany przez Gł. Urząd Statystyczny R.P. zeszyt 13 Statystyki Polski (Seria D) „Dochód narodowy Polski 1947". Na 40 stronach dużego formatu w suchych cyfrach i zestawieniach podsumowane są wielkie zwycięstwa pierwszego roku trzyletniego planu odbudowy. Specjalnej wyrazistości nabierają cyfry roku 1947 w zestawieniu z r. 1938, rokiem głodu i bezrobocia. 1.5 rejestrowanych bezrobotnych, 4 — 5 milionów bezrobotnych po wsiach w r. 1938 — przeciwstawia GUS szybkiemu wzrostowi zatrudnienia w r. 1947. Dochód narodowy w r. 1947 osiągnął prawie poziom roku 1938 (14.4 milrd. zł), w r. 1948 sięga 18 milrd., a w r. 1949 przekroczy 20 milrd. zł. Wzrost dochodu narodowego w Polsce Ludowej staje się w pełni widoczny przy porównaniu cyfr na głowę ludności: w r. 1938 — 443 zł, w r. 1947 — 619 zł rocznie na głowę ludności!

Kilkadziesiąt zestawień statystycznych daje ciekawy obraz zmiany struktury naszego kraju z rolniczego na przemysłowo - rolniczy: już w r. 1947 dochód z przemysłu wynosił w cenach stałych (1938 r.) 40 proc. dochodu narodowego, a rolnictwo tylko 21 proc. Charakterystyczne dla zamknięcia „nożyc" — usunięcia rozpiętości między niskimi cenami rolnymi, a wyśrubowanymi cenami przemysłowymi — jest fakt, że w cenach 1947 r. rolnictwo daje aż 36,8 proc. dochodu narodowego: oznacza to, że ceny rolne w stosunku do przemysłowych wzrosły prawie dwukrotnie.

W tablicach GUS-u odnajdziemy również beznamiętny obraz stoczonej w maju 1947 roku bitwy o handel. Prywatny handel przy kosztach towaru 262 milrd. złotych „dobił" sobie marżę zysku 242 milrd. złotych, to znaczy prawie 100 proc.! W tym samym czasie handel państwowy pracował z marżą zysku nie przekraczającą 15,5 proc.

Trzeba sobie uprzytomnić znaczenie tych cyfr — w r. 1947 powędrowało do kieszeni kapitalisty 10 proc. dochodu narodowego, suma równa prawie połowie wartości produkcji czystej przemysłu państwowego, 70 proc. zarobków pracowników całego sektora uspołecznionego!

W tej sytuacji wydał rząd kapitalistom bitwę o handel i bitwę tę wygrał.

Cenne cyfry GUS-u uczą historii lepiej niż niejeden podręcznik — zasługują na szeroką popularyzację w naszej pracy i agitacji.

Dzieci dalekich Bielan mają już swój ogródek

W sosnowym lasku przy ul. Ceglanej na Bielanach piętrzyły się jeszcze przed trzema miesiącami gruzy starej kuźni, niewielkie piaszczyste pagórki osypywało zeschłe igliwie, wśród rumowisk bawiły się dzieci, które nie miały tu własnego ogródka, tak jak dzieci innych dzielnic Warszawy.

Wczoraj najmłodsi mieszkańcy Bielan przeżyli swe własne, radosne święto — otrzymali nareszcie piękny ogródek.

Jeszcze w czerwcu zabrał się do uporządkowania lasku Wydział Wczasów ZM. W niecałe dwa miesiące zniknęły szczątki dawnej kuźni, wyrósł przestronny budynek oszklonej werandy i dwie oficyny na pomieszczenia gospodarcze, robotnicy wyrównali teren, zasiali go trawą i kwiatami, ogrodzili mocnym płotem.

Nie wszystko było jeszcze wykończone, gdy już w początkach lipca zjawiły się dzieci na półkolonie. Z Bielan przychodziły codziennie pieszo, mieszkający dalej — przyjeżdżały i odjeżdżały tramwajem. Do końca sierpnia spędzi tu półkolonie około 400 dzieci.

Wczoraj odbyło się oficjalne przekazanie ogródka dzieciom północnej dzielnicy Warszawy. Po letnim okresie półkolonii 2-hektarowy teren lasku przy ul. Ceglanej zacznie pełnić normalne funkcje ogródka jordanowskiego.

Do przysłowiowego „zapięcia na ostatni guzik" brakuje tylko wykończenie skrzydeł dużego budynku. Wtedy Bielany będą miały najpiękniejszy i najzdrowszy ogródek dziecięcy w stolicy. (ar)

RADIO

WTOREK — 2 SIERPNIA

Początek audycji 5.10. Sygnał czasu 12.00. Wiadomości 5.15, 6.00, 7.00, 8.00, 12.04, 17.00, 19.00, 21.00, 23.00. Program na dziś 6.55, na jutro 23.50

5.20 Koncert dla świata pracy z Czechosłowacji. 6.15 Muzyka. 6.30 Gimnastyka. 6.40 Muzyka. 7.15 Muzyka rozrywkowa. 8.35 „Daleko od Moskwy" — Ażajewa. 8.55 Przerwa. 12.20 Dla wsi. 12.50 Przerwa. 15.30 Dla dzieci. 15.50 „Mówią książki". 16.00 „Od maszyny do książki". 16.20 „Kompozytor Tygodnia": Mendelssohn. 17.15 Koncert rozrywkowy. 18.00 Z frontu brygad SP. 18.15 Chór PR. 18.30 „Z życia Bułgarii". 19.15 „Na muzycznej fali" 19.45 „Opowieść o Chopinie" — Czartkowskiego. 20.00 Koncert symfoniczny. 21.40 Muzyka taneczna. 22.20 Muzyka popularna. 22.45 Muzyka rozrywkowa. 23.10 Utwory Artura Blissa. 24.00 Koniec audycji.

„TRYBUNA LUDU"
Wydawca: Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej
Redaguje Komitet
Nakład RSW „Prasa"
Redakcja: Warszawa ul. Smolna 12
Telefony Redaktor Naczelny 8-22-60 Zastępca Redaktora Naczelnego 8-53-28 Sekretarz Redakcji 8-82-29 Dział zagraniczny 8-62-05 Dział miejski 8-71-82 Mutacje 8-71-79
Centrala: 8-82-28 8-51-04 8-62-05 8-57-62 8-57-63
PRENUMERATA:
Prenumerata miesięczna w kraju zł 150 — prenumerata zbiorowa od 10 egz. na jeden adres partyjna zł 75 — zagraniczna zł 300.—
Konto PKO — Nr I-1374
Przy zgłoszeniu prenumeraty należy podać dokładny i czytelny adres
Administracja Warszawa ul. Smolna 12 tel. 8-29-84
Kolportaż tel. 8-71-80 Biuro Reklam i Ogłoszeń 8-50-23
Druk Zakłady Graficzne RSW „Prasa" ul. Smolna 10
B-79820

Cztery wieszcze płyną po Wiśle

Widowisko było bardzo morskie: przypływ barki, odpływ barki, a oprócz barek — bałwany. Na barkach stały gipsowe popiersia 4 wieszczów, obok syntetyczne dekoracje tzw. tłum i trochę baletu.

Przebieg wydarzenia był następujący: Naprzód wjeżdżał prolog (1 tratwa). Trochę zawodzącej muzyki, chóralne deklamacje patetycznych strof St. P. Dobrowolskiego i prolog już mógł odpłynąć. Na horyzoncie pojawiły się piękne ognie sztuczne, największa atrakcja wieczoru. Niestety tylko na krótko.

Za chwilę bowiem wpłynęła druga tratwa: z Mickiewiczem Zawodząca muzyka, piękna recytacja Maciejewskiego, mniej piękna recytacja zbiorowa — i barka odpływa.

Sztuczne ognie i znowu przypływa: tym razem Puszkin. Recytacja pięknych wierszy, ludowa pieśń rosyjska (bardzo ładna), balet (nie wiadomo dla czego akurat pod pomnikiem Puszkina) i barka odpływa.

Ognie sztuczne i jedzie Słowacki. Recytacja, jękliwa muzyka, barka odpływa. Ognie sztuczne.

Przypływa Chopin, wokół niego mazurzy w krakowskich strojach. Muzyka gra — niestety nie Chopina, tylko Perkowskiego. Nagle słychać etiudę rewolucyjną. Lecz przyjemność jest krótka: to tylko kanwa dla baletu. Pewna, dość wyraźnie obnażona pani, o pięknych nogach tańczy owinięta czerwonym szalem, powiewając czerwonym sztandarem. Skacze, skacze, przeskakuje przez mazurów przebranych za krakowiaków, wreszcie podnoszą ją oni w górę na swych ramionach. Barka odjeżdża. Sztuczne ognie (bardzo udane).

Wjeżdża epilog. Krótka recytacja wiersza St. R. Dobrowolskiego i wszyscy śpiewają „Gdy naród do boju", „Między narodówkę" i „Jeszcze Polska nie zginęła". Przez megafony zapowiada ktoś: koniec widowiska.

* * *

Mówmy poważnie: widowisko ludowe „Noc 4 wieszczów" na Wiśle, zorganizowane nakładem poważnych sum, było w pomyśle czymś nowym, ciekawym i celowym. Masowe widowiska ludowe powinny być u nas inscenizowane i cieszyć się będą na pewno dużym powodzeniem.

Niestety, zarówno inscenizacja jak reżyseria oraz patetyczny sposób deklamowania był błędny. Już samo przepływanie i odpływanie barek nie było zbyt szczęśliwe. Ponadto statyczny charakter grup ustawionych na barkach przypominał raczej pantominę i żywe obrazy, niż widowisko teatralne. Brak jakiejkolwiek akcji powodował monotonię wszystkich scen, a koncepcja baletu nie bardzo godziła się z wielką poezją Mickiewicza, Puszkina czy Słowackiego i muzyką Chopina.

Wreszcie chłopski i robotniczy hymn oraz hymn państwowy nadały widowisku charakter oficjalnej uroczystości, co nie licowało zupełnie z kompozycją całości.

Sądzę, że należałoby w przyszłości iść po linii teatru na łodzi (podobnie jak teatr na wyspie w Łazienkach) lub w kierunku baletu i żywych obrazów bez recytacji. Nie należy umieszczać i łączyć tych dwóch rodzajów sztuki, gdyż ani jeden z nich na tym nie zyskuje.

Wród plusów wymienić należy przede wszystkim sprawne funkcjonowanie technicznej strony widowiska. Holowniki, reflektory, mikrofony działały prawie bez zarzutu. Ponadto niektóre sceny zbiorowe były zgrupowane w sposób barwny i malowniczy, tworząc prawdziwie piękne żywe obrazy. Dekoracje Gronowskiego interesujące i zrobione ze smakiem (szczególnie Puszkin i Chopin).

Trybuny i wszelkie instalacje zbudowane dla widowiska nad Wisłą powinny pozostać, aby można było w przyszłości inscenizować tam lepsze i ciekawsze przedstawienia.

Pierwsze koty za płoty. W ślad za „Nocą 4 wieszczów" powinno pójść prawdziwe, teatralne widowisko ludowe w inscenizacji Schillera, Dąbrowskiego czy Krasnowieckiego. Piękna sceneria nadwiślańska czeka na swego mistrza.

ROMAN SZYDŁOWSKI

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Dwa rekordy lekkoatletów ZSRR

MOSKWA. — Mistrz ZSRR w chodzie na 10 km Zeltynsz ustanowił nowy rekord Związku Radzieckiego w tej konkurencji wynikiem 44:45,8 min. 16-letni Madisson ustalił nowy rekord ZSRR juniorów w rzucie oszczepem — 56,57 m.

Szczypiorniści węgierscy zwyciężają w Pradze

W Pradze rozegrano w sobotę i niedzielę międzypaństwowe zawody w szczypiorniaka zespołów męskich i kobiecych. W szczypiorniaku męskim Węgry pokonały CSR 8:2 4:0). W szczypiorniaku kobiet (7 - osobowym) Węgierki pokonały Czeszki 10:2 (6:0).

W niedzielę węgierska drużyna męska zwyciężyła ponownie 8:5 (3:3). Spotkanie to rozegrano w składzie 7 - osobowym. W rewanżowym meczu zespołów kobiecych węgierki zwyciężyły 6:0 (5:0).

„Stal" Katowice — „Ogniwo" Kraków 11:2 w meczu tenisowym

KRAKÓW.

W meczu o mistrzostwo Ligi tenisowej „Stal", reprezentowana przez Jędrzejewską, Piątka, Bratka, Niestroja, Gutz felda, Licisa i Skorupę pokonała „Ogniwo — Cracovię" 11 : 2. Jedyne punkty dla gospodarzy zdobyli: Moj, wygrywając ze Skarżyńskim 7 : 5, 6 : 4 i Kozłowski, zwyciężając Skorupę 6 : 4, 6 : 3.

Wioślarskie mistrzostwa świata w Genewie

W Genewie zakończyły się mistrzostwa świata w slalomie wioślarskim. W konkurencji kajaków jednoosobowych pierwsze miejsce zajął Eiterer (Austria) — 594,1 pkt., drużynowo zwyciężyła Szwajcaria 2350,5 pkt. W konkurencji kobiecej slalom wygrała austriaczka Billwein — 408,8 pkt., drużynowo zaś zwyciężyła Francja — 528 pkt.

W kanadyjkach dwuosobowych, rozegranych jedynie w konkurencji męskiej, zwyciężyli Francuzi Dubouillo, Rousseau — 1013 pkt. Francja zdobyła także pierwsze miejsce drużynowo — 3738,8 pkt.

Australia finalistą pucharu Davisa

W finale meczu tenisowego o puchar Davisa strefy amerykańskiej Australia prowadzi z Meksykiem 3:0 mając tym samym zapewnione zwycięstwo Sedgman (Australia) pokonał R. Vega 12:10, 4:6, 6:4, 1:6 6:3, Bromwich (Australia) wygrał z A Vegą a para australijska Bromwich, Sedgman pokonała braci A. i R. Vega 6:0, 6:4, 6:2.

Finałowe spotkanie zwycięzców strefy amerykańskiej i europejskiej Australia — Włochy odbędzie się 12 — 14 sierpnia br. w Nowym Jorku.

Rumunia prowadzi 57:48 pkt. w meczu lekkoatletycznym z Polską

Piękny bieg Statkiewicza na 800 m

W niedzielę na stadionie Wojska Polskiego rozpoczął się międzypaństwowy mecz lekkoatletyczny . Rumunia — Polska, będący pierwszym po wojnie międzypaństwowym występem naszej męskiej reprezentacji lekkoatletycznej. Nasz przeciwnik Rumunia, jest krajem złączonym z nami węzłami serdecznej przyjaźni i kroczącym tą samą drogą prowadzącą do socjalizmu. Sport rumuński w ostatnich czasach zrobił ogromny krok naprzód, a stało się to właśnie dzięki przebudowie społecznej kraju.

Kapitan drużyny polskiej mgr. Karol Hoffman

Obie reprezentacje wystąpiły w trochę osłabionych składach. W drużynie rumuńskiej zabrakło najlepszego sprintera Moiny, w zespole polskim nie startował najlepszy miotacz Łomowski, Prywer i skoczek Marian Hoffman. Nieobecność Łomowskiego wybitnie osłabiła naszą drużynę. Powody nieobecności tego zawodnika nie są jeszcze dokładnie znane. Tłumaczenie Łomowskiego, że przyjechać na mecz nie może z powodu „komplikacji rodzinnych", nie jest zbyt poważne. Po dochodzeniach, jakie przeprowadza w tej chwili Polski Związek Lekkoatletyczny, będzie można coś konkretnego powiedzieć i nie wątpimy, że jeżeli Łomowski zawinił — zostanie surowo ukarany. Marian Hoffman, który ostatnio na lekkoatletycznych mistrzostwach Polski we Wrzeszczu uzyskał tak dobry wynik w trójskoku i był naszym mocnym punktem w meczu z Rumunami — niestety z powodu kontuzji nie był zdolny do startu. Prywer nie startował z powodu choroby.

Uroczystego otwarcia zawodów dokonał prezes PZLA dyr. Czesław Foryś. Po odegraniu hymnów państwowych i wciągnięciu flag na maszty, odbyła się defilada zawodników, gorąco oklaskiwanych przez publiczność. Po defiladzie rozpoczęto zawody.

Kiszka i Buhl najlepsi na 100 m

Jako pierwszy punkt programu rozegrano bieg na 100 m. Wobec nieobecności Moiny faworytami w biegu byli Polacy. Tak też się stało. Kiszka prowadził od startu do mety przed Rumunem. Stoenescu. Mniej więcej na 60 m Buhl wysunął się na drugie miejsce i w tej kolejności Polacy przeciągnęli taśmę. Wyniki biegu: 1) Kiszka — 10,8 sek., 2) Buhl — 10,9 sek., 3) Stoenescu — 11,2 sek. 4) Toma — 11,3 sek.

Po pierwszej konkurencji punktacja meczu 8:3 dla Polski. (Pierwsze miejsce — 5 pkt., II — 3 pkt., III — 2 pkt., i IV — 1 pkt.).

Firea lepszy od Kielasa

Jako drugi punkt programu rozegrano bieg na 3.000 m z przeszkodami.. Barw Polski bronili tutaj Kielas i Biernat, Rumunię reprezentowali Firea i Gladuka. Firea w sezonie bieżącym uzyskał bardzo dobry czas 9:27,4 (rek. rumuński) i z góry można było przewidzieć, że w Warszawie będzie nie do pokonania. Firea prowadził przez cały czas biegu i ukończył go jako pierwszy, nie zagrożony przez przeciwników. Kielas pobiegł nieźle i zajął drugie miejsce. Biernat był trzeci. Wyniki biegu: 1) Firea — 9:36,2, 2) Kielas — 9:42,5 i 3) Biernat — 10:06, 4) Gladuka.

Punktacja meczu: Polska — 13, Rumunia — 9 pkt.

W międzyczasie biegu na 3.000 m z przeszkodami rozgrywano pchnięcie kulą, w którym zwycięstwo odniósł najlepszy miotacz rumuński Raica, zwycięzca Łomowskiego w Pradze. Raica uzyskał wynik 14,73 m przed Praskim — 14,39 m i Krzyżanowskim — 14,31 m. Czwartym był Rumun Negrutiu — 14,21 m. Jak widać z wyników walka w tej konkurencji była zacięta i klasa trzech zawodników poza zwycięzcą była bardzo wyrównana.

Punktacja meczu: 18:15 dla Polski.

Adamczyk skacze w dal 7.20 m

Mocny dla Polski punkt programu — skok w dal, zakończył się naszym połowicznym sukcesem. Wprawdzie Adamczyk był bezkonkurencyjny i skokiem 7.20 m zajął pierwsze miejsce, ale zawiódł Kiszka W pierwszej kolejce skoków miał on wynik 6.76 m (tak zresztą jak dwaj Rumuni) ale pozostałe skoki miał wszystkie gorsze. W rezultacie — typowany na drugie miejsce, zajął czwarte, pozwalając się wyprzedzić dwóm Rumunom Wyniki tej konkurencji: 1) Adamczyk — 7,20 m, 2) Vizesmajer — 6,76 m, 3) Taus — 6,76, 4) Kiszka — 6,76 m. Punktacja meczu: 24:20 dla Polski

10.000 m bez historii

Włączony do programu meczu na specjalne życzenie gości bieg na 10.000 m — minął bez historii. Obaj Rumuni, Radu i Cristea, byli o klasę przynajmniej lepsi od reprezentatów Polski, Więcka i Płotkowiaka. Rumuni prowadzili od startu do mety i wygrali zdecydowanie. Wyniki biegu: 1) Radu — 32:40, 2) Cristea — 32:49,8, 3) Więcek — 33:25,4, 4) Płotkowiak.

Po tej konkurencji Polska utraciła prowadzenie punktowe. Punktacja: 28:27 dla Rumunii.

Ładny bieg Puzia

W biegu na 400 m przez płotki bardzo ładnie pobiegł Puzio, który zresztą wycofuje się już z bieżni. Płotkarze rumuńscy byli nie do pokonania dla Polaków, jednak reprezentanci nasi pobiegli bardzo dobrze i Wdowczyk zapowiada się na dobrego zawodnika. Wyniki biegu: 1) Kiss — 54,6 sek., 2) Truica — 55,4 sek., 3) Puzio — 55,6 sek., 4) Wdowczyk — 58 sek.

Punktacja meczu: 36:30 dla Rumunii.

Polacy słabi w rzucie dyskiem

W rzucie dyskiem, wobec nieobecności Łomowskiego, reprezentanci nasi nie mieli nic do powiedzenia. Zarówno Praski jak i Karol Hoffman nie byli w stanie przekroczyć 40 mtr.

Rumun Raica wygrał tę konkurencję przed swym rodakiem Negrutiu. Wyniki: 1) Raica — 44,98 m., 2) Negrutiu — 41,80 m., 3) Praski — 39,50 m., 4) Hoffman K. — 39,47 m.

Punktacja: 44:33 dla Rumunii.

Rekord życiowy Statkiewicza

Jednym z najpiękniejszych punktów meczu, rozegranych w pierwszym dniu zawodów, był bieg na 800 m., który przyniósł nam w dorobku najlepszy powojenny wynik na tym dystansie. Statkiewicz pobiegł wpaniale i chociaż biegu nie wygrał, jednak nawiązał zupełnie równorzędną walkę z doskonałym Talmaciu. Również drugi nasz reprezentant — Korban uzyskał dobry czas. Talmaciu od startu objął prowadzenie i nie pozwolił się minąć Statkiewiczowi, będąc od niego wyraźnie szybszy „w końcówce". Bieg był bardzo ładny. Wyniki: 1) Talmaciu — 1:55, 2) Statkiewicz — 1:55,6, 3) Korban — 1:57,8, 4) Pandrea — 2:00.

Punktacja: 50:38 dla Rumunii.

Soeter wygrywa skok wzwyż

W skoku wzwyż wyniki nie były takie, jakich należałoby się spodziewać. Zarówno rekordzista rumuński Soeter, jak i najlepsi skoczkowie polscy: Brzozowski i Skałbania mieli już wyniki lepsze. Soeter musiał się zadowolić wysokością 1,90 m., a ze skoczków polskich drugie miejsce zajął Brzozowski z wynikiem 1,86 m Skałbania miał słaby dzień i zajął trzecie miejsce skokiem 1.80m. Drugi reprezentant Rumunii, Makavei, strącił poprzeczkę trzykrotnie przy wysokości 1,70 m.

Puntacja: 55:43 dla Rumunii

Buhl, który zdobył dla Polski cenne punkty w biegu na 100 m i sztafecie 4 x 100 m

Polska wygrywa sztafetę 4×100 m.

Ostatnim punktem pierwszego dnia meczu był bieg rozstawny 4×100 m. Przyniósł on zwycięstwo sztafecie polskiej, która biegła w składzie: Kiszka, Buhl, Stawczyk i Rutkowski. Polacy uzyskali czas 43 sek., Rumunia zaś 44,2 sek. Przez wszystkie cztery zmiany Polacy prowadzili.

Po pierwszym dniu meczu punktacja 57:48 dla Rumunii.

W poniedziałek o godz. 18 dalszy ciąg zawodów.

Z. Dall

Obóz kondycyjny dla pięściarzy związkowych

Związkowa Rada Kultury Fizycznej i Sportu przy CRZZ organizuje w dniach 1 — 30 sierpnia br. obóz kondycyjny dla czołowych zawodników klubów związkowych. Obóz odbędzie się w Centralnym Ośrodku Wych. Fiz. CRZZ w Czerwieńsku.

Na obóz powołani zostali następujący zawodnicy:

W muszej: Woźniak (Ostrów), Gumowski (Śląsk), Liedke (Poznań) i Lindner (J. Góra); w koguciej: Grzywocz (Śląsk), Czajkowski, Tobolczyk (W.-wa), Stelmach (Wałbrzych) w piórkowej Matloch (Śląsk), Kruża (Pomorze), Panke (Poznań), Bazarnik (Śląsk); w lekkiej: Ratajczak (Poznań), Sadowski (Szczecin), Waluga (Wrocław), Janiszewski (W-wa) Orlik (Radom), Krawczyk (Łódź); w półśredniej: Baranowski (Pomorze), Kwaśniewski (W-wa), Sztolc (Wrocław), Sznajder (Śląsk); w średniej: Grzelak (Kalisz), Paliński (Pomorze), Cebulak (Pom.), Krupiński (Wrocław), Nowara (Śląsk); w półciężkiej: Gnat (Bydgoszcz), Franek (Poznań); w ciężkiej Nandzik (Śląsk) i Stec (Radom).

Jednocześnie Związkowa Rada Kultury Fizycznej i Sportu CRZZ przyznała KKS „Gedania" w Gdańsku — 10 miejsc na obozie wraz z instruktorem w nagrodę za zdobycie drużynowego mistrzostwa Palski na 1949 r. Trenerami na obozie będą: Kowalski (W-wa), Kasznia (Łódź) i Majchrzycki (Poznań).

Jeden rekord Polski pobity w mistrzostwach pływackich mężczyzn

Drugi dzień pływackich mistrzostw Polski mężczyzn przyniósł lepsze wyniki, w tym jeden rekord Polski, ustanowiony w sztafecie 4 x 200 m st dowolnym.

Szkoda, że tak poważna impreza, jak mistrzostwa, zbiegła się z meczem lekkoatletycznym z Rumunami, co niewątpliwie wpłynęło na osłabienie frekwencji na pływalni.

W wyścigu na 200 m st. dowolnym nastąpiła sensacja dnia. Gremlowski, typowany na mistrza, wierzył zbytnio w swój finisz, którym nie potrafił jednak nadrobić straconego dystansu. Po 50 m na czoło wysunął się Ludwikowski, który też jako pierwszy przybył do mety. Niespodziankę sprawił również drugi warszawianin Rybkowski, który uplasował się na drugim miejscu.

W wyścigu na 100 m st. motylkowym Cichoński już po nawrocie wysunął się na czoło i mimo rozpaczliwych wysiłków Szołtyska wygrał wyścig, wyrównując należący do siebie rekord Polski.

Sprint na dystansie 100 m był łatwym łupem Procla, który wygrał pewnie, nie zagrożony przez nikogo.

W prowadzonym po raz pierwszy wyścigu z granatem na dystansie 50 m zwycięstwo odniósł Zimny, który dzięki doskonałej pracy nóg z miejsca wysunął się przed resztę stawki.

Wreszcie w sztafecie 4 x 200 m st. dowolnym padł rekord Polski, pobity przez zespół Ogniwa Bytomskiego. Niespodziankę sprawiło Ogniwo Warszawa, które po ładnej walce zajęło drugie miejsce.

W skokach, tak męskich, jak kobiecych, sytuacja jest zła. W trampolinie startowało 7 zawodników, trzech z nich odpadło już po konkurencjach obowiązkowych. Tytuł mistrza zdobył po zaciętej walce Bredlich przed Kłaptaszem, Brendlerem i Skorupką.

W skokach z wieży triumfował Kłaptasz przed Skorupką.

W skokach z trampoliny kobiet startowała tylko Fornalska, która zdobyła mistrzostwo walkoverem.

WYNIKI TECHNICZNE:

200 m st. dowolnym — 1) Ludwikowski (Ogniwo W-wa) — 2:27.7, 2) Rybkowski (Stal Ostr.) — 2:28,1, 3) Gremlowski (Ogniwo Bytom) — 2:28,6, 4) Taedling (Warta. Pozn.) — 2:19,0, 5) Manowski AZS (Wr) — 2:31, 6) Marchlewski (Grom Gdynia) — 2:31.1.

100 m st. motylkowym — 1) Cichoński (Warta Pozn) — 1:16.2, 2) Szołtysek — (Stal Kat) — 1:16.9, 3) Dobrowolski (Zryw Łódź) — 1:19,8, 4) Zalisz (Warta Pozn) — 1:20,8, 5) Marek (Ogniwo Bielsko) — 1:21.2, 6) Urbański (AZS W-wa) — 1:21.6.

100 m st. dow. — 1) Procel (Stal Kat) — 1:03,0, 2) Ludwikowski (Ogniwo W-wa) — 1:04,5. 3) Manowski (AZS Wrocław) — 1;06,5, 4) Mroczkowski (Ogniwo W-wa) — 1;05,6, 5) Zimny (Ogniwo Bytom) — 1;06 2, 6) Prządo (Ogniwo Bytom) — 1;06,3.

50 m z granatem — 1) Zimny (Ogniwo Bytom) — 0:33,5, 2) Procel (Stal Kat) — 0:34,6, 3) Gadzikiewicz (Ogniwo By — 0:36,3, 4) Ciężki (Wisła Krak) — 0:38,8. 5) Wąs (Stal Kat) — 0:39,0. 6) Langer (Stal Gliwice) — 0:44:4.

4 x 200 m st. dow. — 1) Ogniwo Bytom — 10:19,4 (nowy rekord Polski). 2) Ogniwo W-wa 10:23.8, 3) Zryw Łódź — 10:49.0. 4) Legia W-wa — 10:55.2, 5) Stal Ostrowiec — 11:04.5, 6) Warta Poznań — 11:07.2.

Przed motocyklowym Grand Prix Polski

Czechosłowacy i Węgrzy na starcie

Już w przyszłą niedzielę (7.VIII) odbędzie się w Poznaniu największy tegoroczny wyścig motocyklowy — Grand Prix Polski 1949 — oczekiwany z ogromnym zainteresowaniem przez naszych motocyklistów i entuzjastów sportu motorowego. Impreza ta rozegrana zostanie w konkurencji międzynarodowej w kategoriach motocykli: 250 ccm, 350 ccm i 500 ccm. Wpłynęły już bowiem zgłoszenia 6 motocyklistów bratniej Czechosłowacji z Vaclavem Bubenickiem (zdobywcą zeszłorocznego Grand Prix Polski) i Antoninem Vitvarem na czele. Wystartują również zawodnicy węgierscy: Puhony Nandor i Szabo Laszlo, którzy zapewniali polskich motocyklistów w czasie wyścigu w Budapeszcie, że na Grand Prix Polski przyjadą.

Z krajowych „asów" wszyscy, jak jeden mąż znajdą się na trasie wyścigu. Lista zgłoszeń dochodzi już do setki. Na starcie zjawią się szybkie wyczynowe maszyny w ilości dotychczas w Polsce nie spotykanej. Tak więc w kategorii maszyn 500 ccm ujrzymy dwa nowe Triumphy Grand Prix. Na jednym pojedzie zdobywca Wielkiej Nagrody Rumunii, Andrzej Żymirski (Związkowiec — Skra Warszawa), a na drugim, będącym własnością Krzysztofa Bruna (PKM — Ogniwo Warszawa, który przebywa obecnie w Czechosłowacji, pojedzie prawdopodobnie jego brat Stanisław. W licznej grupie jeźdźców na Nortonach Manx 500 zobaczymy przede wszystkim Jerzego Dąbrowskiego (PKM Ogniwo Warszawa), Koprowskiego Mieczysława (Gwardia Kraków) i Markowskiego Włodzimierza (Związkowiec Skra Warszawa). Niemniej ciekawie przedstawiać się będzie wyścig w kategorii maszyn 350 ccm. Oprócz bowiem posiadanych już Nortonów wystartują w tej klasie sprowadzone ostatnio bardzo szybkie AJS 7R. Na jednej z nich pojedzie Jerzy Mieloch (Gwardia Poznań).

Wyścig Grand Prix 1949 odbędzie się w Poznaniu dokładnie na trasie wyścigu zeszłorocznego, a więc ulicami: Przybyszewskiego (Start — Meta), Dąbrowskiego, Al. Polską, Al. Bułgarską, ul. Grundwaldzką. Obwód tych ulic wynosi 7.985 m, a 20 okrążeń trasy składać się będzie na całość wyścigu (tj. 159,7 km). Poszczególne kategorie maszyn wystartują w jednominutowych odstępach czasu, poczynając od motocykli o najwyższej kubaturze. Pomoc obca przy starcie będzie niedozwolona.

Organizator imprezy ZS „Gwardia" Poznań zapewnił tak zawodnikom, jak i publiczności maksimum wygody i bezpieczeństwa. Całkowicie zamknięta i ubezpieczona trasa wyścigu zostanie udostępniona zawodnikom w celach treningowych w przeddzień Grand Prix od godz. 17 do 20. Również w niedzielę rano w godz. 6 — 8 odbywać się będą treningi wszystkich zgłoszonych zawodników. Obok parku maszyn zostanie uruchomiona stacja benzynowa, która zaopatrzy wszystkich zawodników w regulaminowe paliwo 72 oktanowe, na którym jedynie start będzie dozwolony. Cała trasa zostanie zawczasu ubezpieczona workami z piaskiem i słomą. Do dzielnicy znajdującej się wewnątrz obwodu trasy wybudowane zostaną dwa mosty nad jezdnią dla pieszych. Łączność telefoniczna, megafony i pogotowie lekarskie zostało zapewnione wzdłuż całej trasy. Dla wygody publiczności zostaną w ciekawszych miejscach trasy wybudowane trybuny z ławkami, celem dogodniejszego obserwowania wyścigu.

Chronometrażem kierować będzie p. Hanl z Katowic, a przy mikrofonie usłyszymy niezastąpionego w takich wypadkach, inż. Wł. Pietrzaka.

Zwycięzców w poszczególnych kategoriach oczekują liczne i cenne nagrody z Wielką Nagrodą — Grand Prix Polski dla najszybszego zawodnika. Kto ją zdobędzie, zobaczymy!

(stan)

„Pomorzanin" (Toruń) drużynowym mistrzem Polski w lekkiej atletyce kobiecej

Złe warunki atmosferyczne w pierwszym dniu kobiecych mistrzostw lekkoatletycznych Polski, rozgrywanych w Łodzi, zmusiły organizatorów do zmiany programu.

W niedzielę przed południem rozegrano finał w rzucie oszczepem. Mistrzynią Polski została Stachowicz („Związkowiec" Kraków), która uzyskała wynik 36,84 m. Drugie miejsce zajęła Sinoradzka, trzecie Konikówna (35,98 m.).

W niedzielę po południu rozegrano finały dalszych konkurencji. Wszędzie na ogół zwyciężyły faworytki, z wyjątkiem skoku wzwyż, w którym zwycięstwo odniosła Ronczewska z Wrocławia oraz w biegu na 500 m. Tę ostatnią konkurencję wygrała Milewska (LZS Żurawice) i otrzymała 2 nagrody: Wojewódzkiego Urzędu KF (dla najmłodszej finalistki mistrzostw) oraz nagrodę prezesa MRN Łodzi — Andrzejaka za najlepszy wynik w mistrzostwach.

W ogólnej punktacji pierwsze miejsce zdobył „Pomorzanin" (Toruń) — 50 pkt. przed AZS-em (Łódź) i Kolejarzem (Kraków) — po 39 pkt.

Moderówna (AZS Łódź)

Wyniki techniczne finałów drugiego dnia: 100 m. 1) Moderówna (AZS Łódź) — 12,7, 2) Gebolisówna (Związkowiec Katowice) — 13,1, 3) Słomczewska (ŁKS) — 13,1.

200 m.: 1) Cieślikówna (Lechia — Poznań) 26,5, 2) Słomczewska (ŁKS) 27,0, 3) Ostrzynowicz (Pomorzanin — Toruń) 27,8.

Gembolisówna „Związkowiec" (Katowice)

Pchnięcie kulą: 1) Bregulanka (Pogoń — Katowice) — 11,79 m., 2) Konikówna (Kolejarz — Kraków) — 11,12, 3) Plimowska (Kolejarz — Kraków) — 9,90.

Skok wzwyż: 1) Ronczewska (Czarni — Wrocław) 1,45 m., 2) Lesznerówna (Żurawica — Rzeszów) 1,40, 3) Paszkówna (Ogniwo — Wrocław) 1,40 m.

80 m ppł. 1) Gościniakówna (Pomorzanin) — 13,0 sek. 2) Penners — Wiśniew... (Gedania) 13.6, 3) ...na (ŁKS) 13,7;

500 m.: 1) Milewska (ŁKS Żurawica) — 1:23,6. 2) Bocianowa (Lechia Gdańsk) — 1:24,9, 3) Borkowska (Czarni Wrocław) — 1:26,3;

Rzut dyskiem: 1) Dobrzańska (Polonia Warszawa) 37,54 m., 2) Konikówna (Kolejarz Kraków) — 35,72, 3) Drzewiecka (Gedania) 35,23.

Sztafeta 4 x 100 m: 1) Spójnia (Grudziądz) — 53,2, 2) Wisła (Kraków) 54,5, 3) Lechia (Gdańsk) 54,5.

Po zakończeniu wszystkich konkurencji Kałużowa przy dźwiękach hymnu dokonała opuszczenia flagi, poczym prezes ŁOZLA Szumlewski wręczył nagrodę prezydenta Łodzi Minora zwycięskiemu zespołowi.

Ilja Erenburg 276

BURZA

Tłum. St. Strumph-Wojtkiewicz

Ale Nivelle czuł się tak osamotniony, że ucieszyła go nawet taka znajomość; ponadto Mary powiedziała mu od razu, że ubóstwia francuską poezję. Co prawda stwierdził, że Mary ma ordynarny gust, ale już to jest dobre, że można mówić o wierszach, a nie o tej przeklętej polityce!...

Nivelle przeczytał jej kilka utworów ze swej nowej książki — właśnie rozstawał się z klasycyzmem i poszukiwał w poezji „rytmu i powietrza". Mary z zachwytem wołała: „O, to jest nadzwyczajne!"

Poświęcił jej poemat rozpoczynający się od strofy:

Plantacje gwiazd wśród srebra komet,
Bawełną czarne niebo kipi —
— Czy słyszysz serca groźny skowyt
Ognista różo Missisipi?

Gdy Nivelle powiedział słowa „ognista różo Missisipi" Mary wydała okrzyk i położyła dłoń poety na swej piersi:

— Czy pan czuje, jak ono bije?

W tydzień później Nivelle przeprowadził się do cudownego hotelowego pokoju z dużą łazienką, podobną do sali tańca.

W pamiętniku swoim zapisał: „Rozpoczyna się kuszenie drugie. Trzeciego nie będzie. Proszę moją ulubienicę Prozerpinę która poznała udręki królestwa podziemnego o udzielenie mi sił". Starał się znaleźć taką oto pociechę: przyzwyczaję się, przecież nie jest to znów taka szpetna, trzeba tylko nauczyć ją żeby się skromniej ubierała. Poza tym ma dobre serce...

Mary okazała się kobietą o ciężkim charakterze: mógłby coś o tem powiedzieć jej ojciec. Żądała miłości i mając trzydzieści dziewięć lat chciała odrobić zaległości. Nivelle mówił: „Dobranoc, kochana", ona zaś odpowiadała: „Kiedy ja wcale spać nie chcę. Poczytaj mi wiersze. Zacznij od tego, który mi poświęciłeś"... Nivelle spoglądał na jej ognisty szczeciniaste włosy i pokornie powtarzał: „Ognista różo Missisipi"... Rozumiał, że sytuacja we Francji nie wyjaśni się wcześniej niż za dwa lub trzy lata. A Mary powiedziała mu: „Zaraz po skończeniu wojny pojedziemy do Ameryki. Odwiedzimy papę, bo tak wypada, ale zamieszkamy w New Yorku — panuje tam atmosfera prawdziwie artystyczna"...

O wydarzeniach paryskich Nivelle dowiedział się z „Journal de Genève". Nie mógł ukryć swej radości: udało mi się!... Wszystko zaczęło się od prefektury... Rozszarpaliby mnie,, gdybym tam został...

Mary na swój sposób wytłumaczyła sobie jego radość, szeptała:

— Gratuluję ci, najdroższy!... Ucałuj mnie mocniej...

Zamówiła wspaniałą kolację z szampanem. Po winie twarz jej pokryła się czerwonymi plamami, oczy zmętniały. Nagle zaczęła przynaglać Nivelle'a:

— Kochany, chodźmy do pokoju, jestem bardzo zmęczona...

Po wejściu do pokoju zaczęła go obcałowywać, mówiąc:

— Musisz napisać poemat o oswobodzeniu Paryża, niech będzie tam wszystko razem — partyzanci, Amerykanie, Montparnasse i nasza miłość...

Nivelle również był oszołomiony winem, nie słuchał jej szczebiotu, myślał zaś o jednym: jak to dobrze, że nie jestem teraz w Paryżu...

Przerwała te dumania:

— Powiedz zaraz, kto ja jestem?

Wiedział, że należy odrzec „ognista róża Missisipi", wtem wszystko się w nim zbuntowało, — jak długo jeszcze ma znosić takie znęcanie się?... Zerwał się, wciągnął spodnie, zapalił światło i pokazał jej język. Myślał, że Mary albo uderzy go albo rozpłacze się — coś w każdym razie wyniknie... Ale Mary powiedziała z uśmiechem:

— O, to jest nadzwyczajne! Tak kochać umieją tylko Francuzi...

XVII.

Nina Georgiewna postanowiła uczcić dwa wydarzenia: przyjazd Sergiusza i dzień urodzin Wasylka. Co prawda Wasylek był nieobecny, ale Nina Georgiewna powiedziała Natalce i Oldze:

„Urządzimy przyjęcie urodzinowe dla Wasylka a posiedzimy z Sergiuszem bo przecież jutro wyjeżdza". Na stole postawiono przysłaną niedawno z Wilna fotografię Wasylka a obok niej bukiet astrów. Natalka miała wrażenie, że Wasylek siedzi obok niej, kilka razy w myśli stuknęła się z nim kieliszkiem. Minął już przeszło miesiąc jak otrzymała od niego pierwszy list, wciąż jeszcze nie mogła się przyzwyczaić do swego szczęścia i na dźwięk słowa „Wasylek" za każdym razem się uśmiechała. Odnalazł się, pisze prawie codziennie!... Wczoraj znów dostała od niego długi list, oni są teraz w drodze do „legowiska", Wasylek marzy o tym dniu, w którym zobaczy żonę i syna; poza tem list zawierał tyle czułych słów, że na myśl o nich Natalka rumieniła się; zrobiło się jej nawet nieswojo, kiedy pomyślała, że list był przeczytany przez wojennego cenzora, z trudem się uspokoiła: przecież nie znam go i nigdy nie zobaczę na oczy, a zresztą oni na pewno nie zwracają na to uwagi, ponieważ listów takich są tysiące. Wasylek — malutki ku wstydowi Natalki od razu zbił szklanicę i przy zachęcającym śmiechu Sergiusza godnie reprezentował ojca — artylerzystę, mianowicie wołał „bum-bum", bo tego wieczora rozległy się salwy nowego tryumfu — duży salut jak mówiła Olga — właśnie zdobyto Bukareszt. Nina Georgiewna patrzyła na swego wnuka zakochanymi oczami.

Był to wieczór niezwyczajny. Olga pomyślała: generalna próba święta zwycięstwa.

(d. c. n.)